

**TOMASZ TREPKA  
MICHAŁ ZAWISZA**

# **O CALIĆ OD ZAPOMNIENIA: KIELECCZYŻNA 1939 – 1945**



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

**TOMASZ TREPKA  
MICHAŁ ZAWISZA**

# **OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA: KIELECCZYŻNA 1939–1945**



Warszawa 2019

Recenzenci  
dr Tomasz Domański  
dr Marek Jedynak

Redakcja  
Edyta Krężolek

Korekta  
Ilona Religa

Okładka  
Miłosz Trukawka

Na okładce:

Żołnierze z oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich pod dowództwem ppor. Tomasza Adrianowicza „Pazura” wkraczający do Działoszyc, 10 lipca 1944 r. (zbiory Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie); Tajne komplety nauczania w mieszkaniu państwa Anielskich w Pińczowie, 1941 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Kielcach); Dowódca Zgrupowań por. cc. Jan Piwnik „Ponury” przyjmuje raport od ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”, Wykus, 15 września 1943 r. (zbiory Ośrodka „Karta”); Major „Hubal” w otoczeniu żołnierzy (zbiory Archiwum Państwowego w Kielcach)

Skład i łamanie  
IMPRESJE.NET Miłosz Trukawka

Druk i oprawa  
Pasaż Sp. z o.o.  
ul. Rydlówka 24  
30-363 Kraków

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu,  
Warszawa 2019

ISBN 978-83-8098-799-9

Zapraszamy:  
[www.ipn.gov.pl](http://www.ipn.gov.pl)  
[www.ipn.poczytaj.pl](http://www.ipn.poczytaj.pl)

## Spis treści

Wstęp .....	5
-------------	---

### ROZDZIAŁ 1. WOJNA OBRONNA 1939 R.

Wrzesień 1939 r. na Kielecczyźnie .....	6
Niemiecki atak.....	6
Obrona.....	7
Zbrodnie wojsk niemieckich .....	8
Walki na południu Kielecczyzny.....	9
Odwrót .....	9
Bronina.....	10
Pacanów i Stopnica .....	12
Harcerki w obronie Ostrowca Świętokrzyskiego .....	14
W pogotowiu .....	14
Walki o miasto.....	15
Harcerki przygotowane do wojny .....	15
„Służby nie zakończyliśmy” .....	16
W obronie miasta i fabryki .....	17
Przygotowania .....	17
Pierwsze dni wojny .....	18
6 września 1939 r.....	19

### ROZDZIAŁ 2. Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Armia Krajowa walczy.....	21
ZWZ–AK – początki, organizacja, liczebność .....	21
Walka bieżąca .....	23
„Burza” 1944 .....	25
Ludowcy w konspiracji .....	27
Kryptonim „Telegraf” .....	27
Tysiąc akcji w okupanta .....	28
Ludowa wizja Polski .....	29
Organizacja „Odwet” – „Jędrusie” .....	30
Pomoc dla społeczeństwa .....	30
Strach przed „Jędrusiami” .....	31
Czasopismo „Odwet” .....	32
Tajne nauczanie .....	33
Szkoły pod okupacją.....	33
Tajne komplety .....	34
Strach i represje .....	36

### ROZDZIAŁ 3. REPRESJE NA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

Pacyfikacje z wiosny 1940 r.....	39
Akcja „203” .....	40
Hucisko, Adamów, Królewiec.....	40
712 ofiar.....	41
Michniów .....	43
Współpraca z partyzantami.....	43
12 lipca 1943 .....	44
13 lipca 1943 .....	45
Wieś „widmo” .....	45
Zbrodnie „Kata Łysogór” .....	47
Dopaść zbrodniarza.....	47
„Dziękujcie, że was wszystkich nie zabiłem” .....	49
Jeden z niewielu.....	50
Kałmucki Korpus Kawalerii.....	51
Sojusznicy Hitlera .....	51
Zbrodnie.....	52
„Szarańcza” .....	53

### ROZDZIAŁ 4. MIEJSCA KAŻNI, MIEJSCA PAMIĘCI

Niemieckie więzienia.....	56
<i>Deutsche Strafanstalt in</i> .....	56
Sytuacja w więzieniach.....	57
Tortury i egzekucje .....	58
Partyzanckie cmentarze .....	60
Nie tylko dla partyzantów.....	60
Uczestnikom walk z Niemcami.....	61
Prezydent w konspiracji .....	61
Od „Barabasza” i „Nurta” .....	62
Nie tylko Kielce .....	63
Miejsca straceń .....	64
Brzask .....	64
W Kielcach.....	65
Inne miejsca straceń .....	66
Warto przeczytać .....	67
Lista szkół biorących udział w projekcie „Zapał Znicz Pamięci” w latach 2016–2018 (według powiatów) .....	69

## Wstęp

W 2016 r. Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej wraz z Kuratorium Oświaty, Ośrodkiem Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej oraz Stowarzyszeniem Ochrony Dziedzictwa Narodowego w Kielcach, zainicjowała projekt edukacyjny „Zapal Znicz Pamięci”, adresowany do uczniów i nauczycieli szkół różnego szczebla. Jego celem było upamiętnienie dokonań i ofiar naszych przodków. Poprzez opiekę nad miejscami pamięci i symboliczne zapalenie znicza, uczestnicy projektu oddawali hołd bohaterom walk o wolność i niepodległość, jak również ludności cywilnej, która straciła życie w czasie powstań, wojen oraz w latach dyktatury komunistycznej.

Na wystosowany wówczas apel odpowiedziało 66 placówek oświatowych z terenu całego województwa świętokrzyskiego, które wzięły pod opiekę ponad 100 pomników, tablic, mogił lub pamiątkowych krzyży. W następnych latach do programu przystępowały kolejne szkoły, a przesłane przez nie fotografie zamieszczano na specjalnym portalu internetowym ([zapalzniczpamieci.pl](http://zapalzniczpamieci.pl)). Razem z danymi o lokalizacji, treści inskrypcji i krótkim opisem dotyczącym wydarzeń historycznych, tworzą one swoisty katalog miejsc pamięci, o które dbają świętokrzyscy uczniowie.

Wśród zgłoszonych miejsc pamięci największą liczbę stanowiły te z okresu II wojny światowej, co potwierdza jak duże piętno na losach państwa i narodu odcisnęły wydarzenia z lat 1939–1945. Wiele bitew i starć oddziałów Wojska Polskiego oraz partyzanckich, miejsca związane z działalnością ruchu oporu lub takie, w których Niemcy dokonywali mordów i pacyfikacji utrwalono w postaci pomników, mogił, cmentarzy lub krzyży. W ten sposób pamięć o tragicznych latach wojny i okupacji jest wciąż żywa i kultywowana przez lokalne społeczności.

W niniejszej publikacji zamieszone zostały artykuły odnoszące się do zagadnień z okresu II wojny światowej, związanych z miejscami pamięci, które wzięły pod opiekę uczniowie uczestniczący w projekcie edukacyjnym „Zapal Znicz Pamięci”. Pierwszy rozdział traktuje o wojnie obronnej z jesieni 1939 r., w tym również o wydarzeniach w konkretnych miastach. W kolejnym opisane zostały różne formy oporu, jakie podejmowali Polacy w warunkach okupacji niemieckiej. Rozdział trzeci poświęcony został wymierzonym w ludność cywilną działaniom represyjnym, przeprowadzonym przez jednostki niemieckie oraz sojusznicze wobec nich oddziały. Ostatnia, czwarta część przybliży różne miejsca pamięci, związane z martyrologią narodu polskiego w latach 1939–1945.

## ROZDZIAŁ 1

# WOJNA OBRONNA 1939 R.

## Wrzesień 1939 r. na Kielecczyźnie

Spółceństwo międzywojennego województwa kieleckiego, podobnie jak reszty kraju, z dużą niepewnością oraz licznymi obawami śledziło wydarzenia, które towarzyszyły dojściu Adolfa Hitlera do władzy w Niemczech. W wielu miastach oraz miasteczkach Gór Świętokrzyskich mieszkał duży odsetek ludności żydowskiej, szczególnie zaniepokojonej rozwojem sytuacji międzynarodowej.

Pod koniec lat trzydziestych obawy społeczeństwa były coraz większe. W związku z tym, mieszkańcy regionu przekazywali świadczenia finansowe i rzeczowe na rzecz wzmocnienia obronności kraju. Pieniądze oraz kosztowności zbierane były przez Fundusz Obrony Narodowej oraz Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Wśród podarunków na rzecz Wojska Polskiego znajdowały się między innymi konie, biżuteria, zegarki, a nierzadko także i broń. Darowizny przekazywano w sposób niezwykle podniosły, podczas uroczystości z udziałem wojewody, władz samorządowych oraz duchownych Kościoła katolickiego, na czele z biskupami diecezji kieleckiej oraz sandomierskiej.

## Niemiecki atak

Wśród znacznej części społeczeństwa Kielecczyzny panowało złudne, jak się okazało, poczucie siły. Wynikało ono z dużej aktywności polskich jednostek, obecnych w wielu ośrodkach miejskich oraz z kampanii propagandowej ówczesnych władz. Rejon Kielecczyzny uznawano za jeden z bezpieczniejszych, między innymi ze względu na działalność Centralnego Okręgu Przemysłowego. W samych Kielcach stacjonował garnizon wojskowy składający się przede wszystkim z 4. Pułku Piechoty Legionów dowodzonego przez ppłk. Bronisława Laliczyńskiego oraz 2. Pułku Artylerii Lekkiej Legionów pod dowództwem płk. Henryka

Romiszewskiego. 1 września 1939 r. Polskie Radio oraz syreny alarmowe zakomunikowały o wybuchu wojny.

Niemiecki plan ataku na Polskę *Fall Weiss* zakładał, że na terytorium II RP wkroczą główne siły inwazyjne Armii „Północ”, pod dowództwem feldmarszałka Fedora von Bocka oraz Armii „Południe” feldmarszałka Gerda von Rundstedta. Przedwojenne województwo kieleckie znalazło się w obszarze działań operacyjnych 10 Armii pod dowództwem gen. artylerii Waltera von Reichenau, która wchodziła w skład Armii „Południe”. 10. Armia skierowała na Kielecczyznę dwie szybkie jednostki – 1. Dywizję Lekką i 13. Dywizję Piechoty Zmotoryzowanej.

Wehrmacht miał olbrzymią przewagę nad siłami polskimi. W pierwszym dniu w województwie kieleckim do walki z dwiema dywizjami piechoty, jedną dywizją pancerną i dwiema dywizjami lekkimi (łącznie około 70 tys. żołnierzy, 526 czołgów i 149 samochodów pancernych) stanęła polska dywizja piechoty oraz brygada kawalerii (liczące około 25 tys. żołnierzy i zaledwie 18 lekkich czołgów).

Od 1 września 1939 r. na terenie Kielecczyzny trwały intensywne bombardowania lotnicze. Ich celem były przede wszystkim drogi i linie kolejowe, którymi przemieszczały się oddziały Wojska Polskiego. Zaatakowane zostały również koszary na Bukówce, lotnisko w Masłowie oraz ujęcie wody pitnej zlokalizowane nieopodal Białogonu. Bombardowania ułatwiały niemieckim siłom zajmowanie kolejnych celów na terytorium Polski.

## Obrońca

Na południu Kielecczyzny walki obronne toczyła Armia „Kraków” pod dowództwem gen. bryg. Antoniego Szyllinga. Jej zasięg obejmował teren obecnych powiatów kazimierskiego, stopnickiego, pińczowskiego, staszowskiego, opatowskiego oraz sandomierskiego. W północno-zachodniej części województwa kieleckiego skoncentrowano natomiast część Odwodowej Armii „Prusy” pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego. Dnia 3 września 1939 r. Niemcy wkroczyli na teren powiatu włoszczowskiego. Dwa dni później zajęli Kielce.

Zgodnie z zaleceniami Naczelnego Wodza i przybyłego z jego rozkazu do stolicy regionu płk. Kazimierza Głabisza, należało „zebrać niezwłocznie resztkę co się da z garnizonów Radom i Kielce (bez względu na terminy mobilizacyjne), zamknąć tymi siłami przejścia szosy Kraków-Radom przez Góry Świętokrzyskie i utrzymać je tak długo, aż 12. i 13. Dywizje Piechoty rozwiną się w rejonie Skarżyska-Kamiennej. Samych Kielc nie bronić i nie angażować się w walkę na przedpolu Gór Świętokrzyskich, by nie narazić się na otoczenie i odcięcie”. Najważniejsze stało się zabezpieczenie dróg prowadzących z Kielc w kierunku Dąbrowy, Masłowa oraz Świętej Katarzyny.



Po zdobyciu Kielc, Niemcy skierowali swoje siły w stronę Starachowic. Dnia 7 września Wehrmacht wkroczył do Ostrowca Świętokrzyskiego, a 8 września zajął Skarżysko-Kamienną. W rękach Niemców znalazły się również Opatów, Stopnica, Busko-Zdrój oraz Kazimierza Wielka. Dnia 12 września 1939 r. zdobyto Sandomierz, wypierając jednostki wycofujące się z jednego z ostatnich polskich przyczółków na Kielecczyźnie. Do połowy września 1939 r., w wyniku olbrzymiej przewagi wroga, obydwie polskie armie zostały niemal doszczętnie rozbite i wypchnięte z terenów przedwojennego województwa kieleckiego.

### **Zbrodnie wojsk niemieckich**

Tam, gdzie pojawiali się Niemcy, dochodziło do pierwszych, niczym nie uzasadnionych aktów przemocy i represji, których celem była ludność cywilna. Tylko na terenie powiatów włoszczowskiego oraz koneckiego, w wyniku działalności Wehrmachtu, zginęło ok. 170 osób. Już na początku września 1939 r. zniszczono wiele budynków administracji publicznej, gospodarstw domowych, a nawet całe wsie. W powiecie sandomierskim jednym z najbardziej dotkniętych miasteczek był Osiek, który w wyniku podpalenia został zniszczony w 95 proc., w powiecie kieleckim doszczętnie spalono wieś Oselków.

Sytuację ludności cywilnej na Kielecczyźnie we wrześniu 1939 r. oddaje zeznanie jednego ze świadków zbrodni dokonanej przez Niemców na mieszkańcach wsi Borki. Strzelanie do Polaków traktowano jako zwykłą rozrywkę: „Wynikało z tego [egzekucji], że urządzili sobie pośmiewisko, bo jeśli który nie trafił, to się naśmiewali, a zaś oklaski dawano tym, którzy zabijali stojących niewinnych ludzi. Ta ludobójcza zabawa trwała około godziny, tak że zostali zabici wszyscy siedmiu. Wtargnęli potem do ogródka i zaczęli strzelać nad głowami kobiet i dzieci krzycząc *polskie świnie wszystkich was wystrzelamy*”.

W dniu wkroczenia do Kielc, Niemcy rozstrzelali w mieście kilkunastu cywilów. Wśród zamordowanych były zarówno osoby młode, w tym uczniowie kieleckich liceów oraz harcerze, jak również mieszkańcy w podeszłym wieku. Nie inaczej było na prowincji. Nierzadko Niemcy decydowali się na wzięcie zakładników, którzy mieli zostać rozstrzelani, jeżeli ktokolwiek podejmie działania przeciwko armii niemieckiej. Taka sytuacja miała miejsce m.in. w Daleszycach oraz Zawichoście.

Według ustaleń Tomasza Domańskiego, we wrześniu 1939 r. Niemcy zbombardowali oraz spalili 16 miast oraz 87 wsi leżących w granicach administracyjnych powojennego województwa kieleckiego. Był to swoisty odwet za stawiany przez Wojsko Polskie opór. Tego typu akcje miały również na celu zastraszenie polskiego społeczeństwa oraz stanowiły zapowiedź polityki władz okupacyjnych.

## Walki na południu Kielecczyny

W planie przygotowanym przez Sztab Generalny Wojska Polskiego na wypadek agresji niemieckiej, Armia „Kraków” miała bronić Górnego Śląska i części Małopolski. Jednak już po kilku dniach od rozpoczęcia wojny, w obliczu potężnej ofensywy niemieckiej, znalazła się na Kielecczynie.

Niemcy rzucili na Kielecczynę potężne siły. Oddziały Wehrmachtu przekroczyły Nidę i zmierzały w kierunku Chmielnika. Oznaczało to, że utrzymanie w polskich rękach Pińczowa nie będzie możliwe. Po południu 5 września 1939 r. dowódca Armii „Kraków”, gen. bryg. Antoni Szylling rozkazał przejście w rejon Nowego Korczyna w celu zabezpieczenia mostów potrzebnych do przeprowadzenia głównych sił armii.

### Odwrót

Następnego dnia Naczelny Wódz, marsz. Edward Rydz-Śmigły wydał rozkazy o generalnym odwrocie armii za linie Wisły i Sanu. Działające na południowym odcinku frontu Armie „Kraków” i „Karpaty” miały zostać połączone w Armię „Małopolska” pod dowództwem gen. dyw. Kazimierza Fabrycego. Otrzymała ona zadanie obrony na linii Dunajca i Wisły do Annapola, a w przypadku niepowodzenia – zorganizowania obrony na linii Sanu. Ze względu na brak łączności rozkazy te nie dotarły do Armii „Kraków”. Tylko dzięki przypadkowi gen. Szylling poznał dość ogólnie rozkaz Naczelnego Wodza o obronie Wisły.

Rankiem 6 września 1939 r. rozpoczęło się niemieckie natarcie na Pińczów. W walkach w tym rejonie brała udział Krakowska Brygada Kawalerii dowodzona przez gen. bryg. Zygmunta Piaseckiego. Dzień później, przed południem 7 września, Niemcy rozpoczęli atak na Kazimierz Wielką. Płk Stanisław Kalabiński, dowodzący 55. Dywizją Piechoty (Rezerwową) podjął decyzję o zorganizowaniu tymczasowej obrony. Po kilkugodzinnym boju polskie jednostki wycofały się na wschód. Niekorzystnie kształtowała się także sytuacja w okolicach Czarnocina, gdzie do potyczki z Niemcami została zmuszona 22. Dywizja Piechoty Górskiej. Choć w jej wyniku nie poniesiono znaczących strat, to jednak Armia „Kraków” znajdowała się w ciągłym odwrocie.

Szczególnie trudna była sytuacja na jej północnym skrzydle. W godzinach popołudniowych 7 września, w okolicach Działoszyc i Skalbmierza zostały dostrzeżone niemieckie oddziały pancerno-motorowe, sunące w stronę przepraw na Wiśle w Szczucinie. Kolejne oddziały niemieckie kierowały się przez Chmielnik, Busko-Zdrój i Stopnicę na Staszów. Oznaczało to okrążanie polskiej armii i brak możliwości obrony Nidy. Wiadomości o przejściu przez Niemców Dunajca zmusiły gen. Szyllinga do dalszego wycofywania się. Nie znając planów przełożonych, dowódca Armii „Kraków” zdecydował siłą przebić zajętą przez Niemców linię Stopnica-Pacanów-Szczucin do lasów pod Staszowem, uchwycić przeprawy w Baranowie Sandomierskim a po przepłynięciu przez Wisłę – nawiązać łączność z Armią „Karpaty”.

Tocząc nieustanne walki odwrotowe, w nocy z 7 na 8 września siły północnego skrzydła Armii „Kraków” dotarły do linii dolnej Nidy w rejonie Wiślicy i Nowego Korczyna. Jednostki niemieckie oskrzydlały ją od północy i silnie naciskały od południa i południowego zachodu, toteż groziło jej okrążenie i rozbitcie. Plan gen. Szyllinga przebicia się do lasów w okolicach Staszowa wymagał, w pierwszej kolejności, przepłynięcia armii przez Nidę. Obrona linii rzeki została zorganizowana na dwóch przedmościach. Odcinek na wysokości Wiślicy obsadził 2. Pułk Strzelców Podhalańskich ppłk. dypl. Stefana Szlászewskiego, wchodzący w skład 22. Dywizji Piechoty Górskiej oraz grupa forteczna płk. Wacława Klaczyńskiego. Rozkaz obrony drugiego odcinka na zachód od Nidy, w rejonie Ksany-Kocina, otrzymał płk dypl. Henryk Gorgoń, dowódca 11. Pułku Piechoty z 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty. Walki trwały od rana do późnej nocy, a straty poniesione przez obrońców były znaczne. Zginęło ponad 150 polskich żołnierzy, a kilkuset odniosło rany. Za taką cenę Polakom udało się udaremnić niemieckie plany odcięcia Armii „Kraków” od przepraw na Nidzie.

## **Bronina**

W czasie, gdy część oddziałów broniła przejść przez Nidę, 8 września rano w klasztorze w Nowym Korczynie odbyła się odprawa dowództwa Armii „Kraków”. Gen. Szylling rozkazał kontynuować odwrot na wschód, wyznaczając rejon, które miały osiągnąć poszczególne dywizje następnego dnia rano. Dnia 8 września o zmroku jednostki polskie, gotowe do szybkiego rozwinięcia się i rozpoczęcia natarcia, ruszyły w kolumnach marszowych – głównymi siłami armii (Grupa Operacyjna „Śląsk” gen. bryg. Jana Jagmin-Sadowskiego oraz 22. Dywizja Piechoty Górskiej) w stronę Stopnicy, a częścią (23. Dywizja Piechoty) na Pacanów.

Dowodzący 22. Dywizją Piechoty Górskiej płk dypl. Leopold Endel-Ragis zwrócił się z prośbą o pozwolenie na dokonanie wypadu siłami całej dywizji

na Busko-Zdrój, gdzie miały znajdować się oddziały pancerne nieprzyjaciela. Dowódca armii, początkowo sceptycznie nastawiony do tego pomysłu, ostatecznie zezwolił na odłączenie się części sił od ogólnego kierunku marszu i uderzenie na Busko-Zdrój jednym pułkiem dwubatalionowym. Reszta dywizji miała zorganizować obronę na zachód od Stopnicy, w rejonie Prusy-Skrobaczów. Jednak wbrew rozkazowi gen. Szyllinga, na Busko-Zdrój została skierowana cała dywizja. W ten sposób jej dowódca chciał, poprzez starcie z Niemcami, podnieść morale żołnierzy, którzy w dużej liczbie nie uczestniczyli do tego czasu w walce. Jeszcze nocą 8 września, będąc przekonanym o okrążeniu własnych pułków przez nieprzyjaciela, płk Endel-Ragis, usamodzielił je, rozwiązując dowództwo dywizji. Stracił przez to możliwość kierowania całą dywizją, która nie mogła już skutecznie przeprowadzać działań zaczepnych. Dodatkowo zarządził porzucenie taborów (z wyjątkiem taboru bojowego). W obliczu przekazywanych żołnierzom informacji o przygotowaniach do dużej akcji bojowej, decyzje dowódcy sprawiły, że ogarnęło ich przecucie zbliżającej się klęski.

Po dotarciu do Buska-Zdroju, 9 września około godz. 1.00 polskie oddziały nie zastały w mieście Niemców, toteż otrzymały rozkaz marszu w kierunku Stopnicy. Jeszcze przed świtem napotkały we wsi Bronina (kilka kilometrów na wschód od Buska-Zdroju) oddział wydzielony z niemieckiego VII Korpusu, który wycofywał się w kierunku Pińczowa po nieudanej próbie uchwycenia mostu w Szczucinie. Nadjeżdżających Niemców zaskoczył zorganizowanym ogniem batalion z 6. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Jeden z uczestniczących w bitwie żołnierzy Wehrmachtu tak relacjonował początek starcia: „Oddział wpadł istnie w piekło, błyski ognia od szpicy kolumny. Skakać z wozów i nacierać! Ale i Polacy uderzają z Broniny po obu stronach drogi. Zatrzymuje ich ogień 15 cm haubicy, która właśnie nadjechała. Wkrótce okazuje się jednak, że nie są to jakieś rozbite jednostki nieprzyjaciela, które próbują się przebić na wschód, lecz silny, dążący do walki oddział. Wpuścił on do Broniny naszą straż przednią i następnie rzucił się na nią”.

Atak podhalańczyków zaskoczył zmierzający w stronę Buska-Zdroju niemiecki oddział wydzielony, który utracił dowódcę oraz samochody z amunicją i materiałami wybuchowymi, z trudem wyrwał się spod ostrzału i zdołał odskoczyć na wzgórze pod Broniną. Polacy nie wykorzystali jednak elementu zaskoczenia, a brak jednolitego dowództwa utrudniał koordynację działań. Dowódcy pułków dążyli do przebicia się w kierunku Stopnicy. Niemcy zaś zdecydowali się przebić na południe – w kierunku Krakowa, jednocześnie wzywając pomocy. Nadeszła ona od strony zachodniej przed południem. Niemiecka 27. Dywizja Piechoty

weszła na tyły polskich oddziałów, przez co znalazły się one w trudnym położeniu, zmuszone do walki na dwa fronty. Zwrot sytuacji spowodował, że płk Endel-Ragis opuścił walczące oddziały i udał się do sztabu Armii „Kraków”, by zameldować o rozbiciu swojej dywizji.

Faktycznie jednak, większość oddziałów pod rozkazami płk. Leona Grota (dowódcy Piechoty Dywizyjnej) walczyła dalej i wycofywała się w stronę Stopnicy. Obsadzono następnie pozycje obronne, które zostały wyznaczone dzień wcześniej przez dowództwo armii. Walka trwała do późnej nocy. Straty 22. Dywizji Piechoty Górskiej pod Broniną były znaczne. Śmierć poniosło blisko 200 żołnierzy i kilkunastu oficerów, a wielu innych odniosło rany. Ponad tysiąc kolejnych trafiło do niewoli. Liczba poległych po stronie agresora nie jest znana. Szacuje się, że było to nawet ponad 200 zabitych i kilkuset rannych.

### **Pacanów i Stopnica**

Podczas gdy podhalańczycy toczyli ciężki bój pod Broniną, 9 września 1939 r. doszło do walk w Stopnicy i Pacanowie. W rejonie tym Polacy zostali zaatakowani przez oddział rozpoznawczy z niemieckiej 5. Dywizji Pancerniej w miejscowości Sroczków. Niemieckie czołgi zostały z trudem zatrzymane. Udało się przy tym zniszczyć sześć maszyn nieprzyjaciela.

Niedługo po wschodzie słońca, 9 września pierwsze oddziały polskie wkroczyły do Stopnicy gdzie nie było nieprzyjaciela. Niezwłocznie przystąpiono do organizowania obrony miasteczka. Przed południem od strony Staszowa nadjechały niemieckie czołgi i wkrótce rozpoczął się ostrzał artyleryjski. Piechocie niemieckiej udało się zająć kilka domów w północno-zachodniej części Stopnicy, ale polski kontratak wyrzucił ją niebawem ze zdobytych pozycji. Sytuacja obrońców i mieszkańców, znajdujących się w ogniu z trzech stron, stawała się coraz bardziej dramatyczna. W godzinach wieczornych Stopnica znajdowała się pod permanentnym ostrzałem ze strony wroga. „Otoczona ze wszystkich stron płonącymi osiedlami, stała się prawdziwym piekłem” – wspominał członek sztabu Armii „Kraków”, mjr Władysław Steblik.

W tej sytuacji gen. Szylling zdecydował się kontynuować odwrót w stronę przepraw wiślanych pod Baranowem Sandomierskim. W walkach o Stopnicę poległo blisko 40 polskich żołnierzy, a kilkudziesięciu odniosło rany. Śmierć ponieśli również cywile (w nieznannej liczbie). Samo miasto zostało w dużym stopniu zniszczone. Spłonęło kilkadziesiąt budynków w Stopnicy oraz wiele innych w okolicznych miejscowościach.

Rozpoczęto marsz w kierunku Oleśnicy i Lasów Rytwiańskich, gdzie planowano zorganizować kolejną linię obrony. Dowódca Armii „Kraków” obawiając się starcia z niemiecką dywizją pancerną, która miała znajdować się w Staszowie, zdecydował się w nocy z 9 na 10 września ominąć miasto od południa i skierować na wschód przez Osiek. Pozorowane uderzenie na Staszów, wykonane siłami 22. Dywizji Piechoty Górskiej, miało zmylić Niemców, a spowodowało duże straty w jej szeregach. Dywizja została 10 września rozbita pod Rytwianami. Wobec zniszczenia mostu siły główne Armii „Kraków” przez cały dzień walczyły o przyczółek na Wiśle w okolicach Osieka. Dopiero 11 września rozpoczęły przeprawę przez rzekę. Na prawym jej brzegu zostały włączone do improwizowanej grupy pod dowództwem gen. dyw. Tadeusza Piskora i wzięły udział w walkach na Lubelszczyźnie.

## Harcerki w obronie Ostrowca Świętokrzyskiego

Grupy harcerskie odegrały ważną rolę w wojnie obronnej 1939 r. na Kielecczyźnie. Przykład Ostrowca Świętokrzyskiego oraz dowodzącej miejscowymi harcerkami hm. Bogusławy Janusz pokazuje, że nawet młodzi ludzie starali się dochować wierności ojczyźnie, płacąc za to nierzadko najwyższą cenę.

Harcerze wykazali się niezwykłym oddaniem już w latach 1914–1918 podczas I wojny światowej, a następnie w trakcie walk o granice. Józef Piłsudski mówił do nich: „Już w latach niewoli przygotowaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę prawdę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość. Poczuliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia, ćwiczyć się w rzemiośle dla ofiarnej gotowości do czynu”. W kolejnych latach harcerze zaangażowali się również w budowę niepodległego państwa polskiego. Niestety, tragiczne wydarzenia 1939 r. przerwały marzenia młodego pokolenia Polaków.

### W pogotowiu

Najważniejsze przygotowania – do pełnienia funkcji w okresie wojny – harcerze przeprowadzili jeszcze przed wrześniem 1939 r. W tym celu powołano Pogotowie Wojenne Harcerek, a kilka miesięcy później utworzono Pogotowie Wojenne Harcerzy. „Harcerstwo przygotowywało się do niesienia pomocy w razie wojny. [Organizowano] obozy szkoleniowe w lipcu i sierpniu poprzedzającym wojnę, kursy przeciwlotnicze, samarytańskie” – wspominała hm. Elżbieta Gargul z Ostrowca Świętokrzyskiego. Strukturami kobiecymi pogotowia kierowała dr hm. Józefina Łapińska. Ich zasadniczym zadaniem było przygotowanie do pełnienia różnych funkcji na wypadek wybuchu wojny. „Była to przede wszystkim służba dziecku, łączności, przydatności gospodarcze, np. kucharki, samarytanka i inne, w zależności od potrzeb – jak najwięcej. Akcja ta ogromnie ożywiła życie drużyn. Sytuacja Polski staje się coraz groźniejsza. Poczynania drużyn coraz bardziej świadome celu” – pisała po latach Bogusława Janusz, która zapisała się niezwykłym oddaniem w okresie walk obronnych o Ostrowiec Świętokrzyski.

Praca na rzecz ojczyzny wymagała dużego zaangażowania, Pogotowie pracowało przez całą dobę. Wiele harcerek wspominało, że w sierpniu 1939 r. przygotowywało się na wypadek niemieckiego ataku. Brały czynny udział „w kopaniu rowów ochronnych przeciwlotniczych na terenie placów (...), dopilnowaniu przerzedzania parkanów przyulicznych, dla ewentualnego zwiększenia przewiewu przy przewidywanym bombardowaniu gazowym (...), rozklejaniu ogłoszeń mobilizacyjnych i instrukcji dotyczących obrony cywilnej”. „Ostre” Pogotowie Wojenne Harcerek w Ostrowcu Świętokrzyskim zostało wprowadzone 22 sierpnia 1939 r. Istotną rolę w jego działalności zaczęła odgrywać wspomniana już wcześniej Bogusława Janusz.

### **Walki o miasto**

W razie wybuchu wojny Ostrowiec Świętokrzyski, podobnie jak Końskie i Kielce, stanowić miał rejon koncentracji zgrupowania odwodowej Armii „Prusy” pod dowództwem gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego. Szybka ofensywa niemiecka uniemożliwiła jednak zajęcia ustalonych wcześniej pozycji. Opanowanie Ostrowca Świętokrzyskiego było dla Niemców, ze względów strategicznych, bardzo ważne. Obroną miasta dowodził komendant miejscowej Rejonowej Komendy Uzuppełnień, kpt. rez. Adam Duda. Wśród obrońców znaleźli się członkowie Przynsposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Związku Strzeleckiego oraz robotnicy z Zakładów Ostrowieckich. Już 2 września 1939 r. zbombardowany został miejscowy dworzec kolejowy. W kolejnych dniach nastąpiły przerwy w dostawach prądu, a mieszkańcy masowo wykupywali produkty żywnościowe ze sklepów. W obliczu postępującej ofensywy niemieckiej wielu ostrowczan ratowało się ucieczką z miasta.

Dnia 6 września 1939 r. władze policyjne oraz administracyjne opuściły Ostrowiec Świętokrzyski. Nad bezpieczeństwem mieszkańców miasta czuwała Obywatelska Straż Bezpieczeństwa. Z godziny na godzinę sytuacja stawała się coraz bardziej dramatyczna. Niemcy zaatakowali miasto 7 września 1939 r. i dokładnie tak jak planowali, czyli od strony Opatowa. Następna ofensywa nadeszła kolejnego dnia rano – od drogi prowadzącej do Bielin oraz wzdłuż stacji kolejowej Boksycka. W wyniku walk zginęło kilku polskich żołnierzy, a reszta, przedzierając się przez rzekę Kamienną, wycofała się w kierunku wschodnim.

### **Harcerki przygotowane do wojny**

„W momencie wybuchu wojny byliśmy dumne z powierzonych nam funkcji, stanęłyśmy do pracy przekonane o szybkim naszym zwycięstwie” – wspominała Klementyna Popiwniak-Gburek, jedna z członkiń Kieleckiej Chorągwi Harcerek ZHP. Po 1 września harcerki pełniły służbę w charakterze obserwatorek



przeciwnotnicznych oraz pomagały w opiece nad rannymi. Wszędzie gdzie istniała taka potrzeba harcerki przystąpiły do ścisłej współpracy z władzami cywilnymi i wojskowymi. Nie inaczej wyglądała sytuacja w Ostrowcu Świętokrzyskim. W mieście wszystko było już przygotowane i działało sprawnie od kilku dni.

We wrześniu 1939 r. wzywano polską młodzież do podjęcia trudu obrony ojczyzny: „Harcerze! Obejmujecie służbę pogotowia harcerskiego... Każdy staje na wyznaczonym stanowisku. (...) Gdy wasi braci stają do służby żołnierskiej, wówczas wszyscy pozostali wyteżą wszystkie siły, aby zastąpić ich i spełnić tę służbę, którą dla Polski w tej chwili wykonać trzeba. Wierzę, że Prawo Harcerskie i złożone przyrzeczenie będzie Wam myślą przewodnią. Wierzę, że godnie będziecie kontynuować tradycje polskiej służby skautowskiej, w której poprzednicy Wasi, żadnego trudu, ani nawet życia nie oszczędzili...”.

### **„Służby nie zakończyliśmy”**

Na efekt nie trzeba było długo czekać. „Organizujemy na dworcu kolejowym Ostrowiec Świętokrzyski punkt żywnościowy dla transportów wojskowych i podróźnych cywilnych oraz służbę sanitarno-medyczną na wypadek udzielenia pierwszej pomocy” – pisała w swoich wspomnieniach Bogusława Janusz. Kuchnię połową zbudowano z materiałów dostarczonych przez właścicieli cegielni i Zakładów Ostrowieckich. Gotowano na niej herbatę i kawę dla przemieszczających się polskich jednostek wojskowych. Harcerki dystrybuowały bezpłatnie chleb, wędlinę, papierosy oraz lekarstwa i środki opatrunkowe, które przekazali właściciele okolicznych sklepów i aptek. Po pierwszych bombardowaniach ostrowieckie skautki z narażeniem własnego życia włączyły się w ratowanie poszkodowanych, a wśród spieszących z pomocą na miejskim dworcu były niespełna dziesięcioletnie dzieci. Pamiętający bombardowania dworca kolejowego ostrowczanie z wielkim uznaniem wspominają ofiarność harcerzy w czasie kolejnych dni.

Wkroczenie jednostek niemieckich do Ostrowca Świętokrzyskiego przyniosło kres działalności Pogotowia Wojennego Harcerek. Choć przegrana wojna obronna spowodowała koniec legalnej aktywności młodzieży skautowej, 27 września 1939 r. zainicjowana została działalność w podziemiu. W tym samym bowiem dniu, kiedy powstała Służba Zwycięstwu Polski, utworzono również konspiracyjną organizację harcerską, która przyjęła kryptonim „Szare Szeregi” oraz konspiracyjną Organizację Harcerek ZHP pod kryptonimem „Związek Koniczyn”, a następnie „Bądź Gotów”. Ostrowiecka harcerka Bogusława Janusz, żegnając się ze swymi koleżankami podkreślała, że chociaż obrona kraju nie powiodła się, to służba dla umiłowanej ojczyzny się nie skończyła. Sama była przykładem niezłomnej bohaterki walczącej o niepodległą Polskę w ramach konspiracyjnej organizacji harcerskiej, a od 1943 r. w szeregach Armii Krajowej.

## **W obronie miasta i fabryki**

Kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, na początku kwietnia 1939 r. doszło do połączenia miasta Wierzbnik z osadą fabryczną Starachowice. Wraz z kilkoma okolicznymi wioskami miały od tego czasu stanowić jedno miasto – Starachowice–Wierzbnik. Największym zakładem działającym na jego terenie było Towarzystwo Starachowickich Zakładów Górniczych, zatrudniająca w przededniu wojny około 12 tysięcy pracowników, produkująca zarówno dobra na potrzeby rynku cywilnego, jak również armaty i haubice, znajdujące się na wyposażeniu Wojska Polskiego. Od 1936 r. zakłady wytwarzały armaty przeciwlotnicze kaliber 40 mm na licencji szwedzkiej firmy Bofors. Armaty te były wykorzystywane we wrześniu 1939 r., a jedna z nich uczestniczyła w niecodziennej walce z... niemieckimi samochodami pancernymi i piechotą.

Powszechnie spodziewano się, że w przypadku agresji militarnej na Polskę, to właśnie zakłady produkujące na rzecz wojska staną się pierwszym celem nalotów nieprzyjaciela. W Starachowicach-Wierzbniku przygotowania do wojny rozpoczęły się wiele miesięcy przed 1 września 1939 r. Zakłady Starachowickie zwiększyły produkcję zbrojeniową, uczniowie przyfabrycznej szkoły zawodowej odbywali ćwiczenia wojskowe, a jednostka obrony przeciwlotniczej zdobywała doświadczenie w obsłudze dział i kompletowała sprzęt. Tym ostatnim w udziale miała przypaść obrona fabryki przed niemieckimi bombowcami.

### **Przygotowania**

Nadchodząca wojna wymogła na polskich władzach wojskowych zorganizowanie obrony przeciwlotniczej fabryk zbrojeniowych. Zadanie to powierzono plutonom artylerii przeciwlotniczej, wyposażonym w dwie armaty kaliber 40 mm wz. 36, zwane „Boforsami”. Na fabrykach spoczywał ciężar zakupu sprzętu, wyposażenie i zapewnienie obsługi. Szkoleniem tych ostatnich miało się zająć wojsko. Instruktorami w Starachowicach byli przedstawiciele Szkoły Podchorążych Artylerii Przeciwlotniczej w Trauguttowie niedaleko Brześcia nad Bugiem.

Szkolenie pracowników z obsługi dział rozpoczęło się na początku kwietnia 1939 r. W następnym miesiącu pracownicy starachowickiej fabryki odbyli zajęcia

praktyczne ze strzelenia na poligonie w Nowej Dębie. Mimo zaangażowania ćwiczących oraz widocznych rezultatów zaledwie sześciotygodniowego szkolenia, dowództwo wojskowe zdawało sobie sprawę z braków. Liczba armat przeznaczonych do obrony zakładów zbrojeniowych była zbyt mała, a dodatkowo nie posiadały one przyrządów pomiarowych. To znaczenie utrudniało szkolenia, a później także skuteczną obronę przed samolotami nieprzyjaciela.

Latem 1939 r. o nadchodzącej wojnie mówiono już powszechnie. Kilka dni przed jej wybuchem, 28 sierpnia 1939 r. dowództwo Okręgu Korpusu nr 10 w Przemysłu przesłało do Starachowic telefonogram z rozkazem rozpoczęcia mobilizacji fabrycznych plutonów obrony przeciwlotniczej. Dwa dni później zajęły one pozycje ogniowe: pluton nr 209 na Kolonii Bugaj (prawdopodobnie niedaleko budynków wydziału elaboracji amunicji), natomiast pluton 210 usytuowano na Wygodzie, dzisiejszej części Wąchocka. Łącznie jednostka obrony przeciwlotniczej liczyła około 120 żołnierzy. W jej skład, oprócz obsługi dział, wchodziła m.in. służba dozoru, ostrzegająca o zbliżających się samolotach.

Po ogłoszeniu pod koniec sierpnia 1939 r. mobilizacji, przygotowania do obrony nabrały tempa. Mieszkańcy zaangażowali się w kopanie rowów przeciwlotniczych w pobliżu fabryk, urzędów, a nawet prywatnych domów. Zwiększył się popyt na maski przeciwgazowe.

### **Pierwsze dni wojny**

Pierwszego dnia wojny w Starachowicach utworzono dowództwo obrony przeciwlotniczej miasta z mjr. Lucjanem Trzebińskim na czele. Podlegało mu dowództwo fabrycznej jednostki z por. Leszkiem Kistelskim. Plutony artylerii przeciwlotniczej umieszczono na wzniesieniach na południe od Zakładów oraz na strzelnicy fabrycznej (dziś osiedle Orłowo). Już 2 września zaczęto tworzyć cztery kolejne plutony, które rozlokowano na Wanacji, na południowo-wschodnim stoku Góry Trzech Krzyży, Majówce (północna część miasta) oraz niedaleko Zakładów Mechanicznych. Kolejny pluton wsparł obronę Skarżyska-Kamiennej.

Niemieckie samoloty nadleciały nad Starachowice już 1 września 1939 r. Na widok samolotów nieprzyjaciela uruchamiano syreny alarmowe, a większość robotników Zakładów Starachowickich opuściła stanowiska pracy i ukryła się w schronach. Inni natomiast w popłochu uciekli do lasu – byle dalej od zakładów. Jednak wbrew obawom, nie bombardowano Zakładów Starachowickich, które produkowały na rzecz armii. Co prawda 2 września 1939 r. na Starachowice spadły bomby, lecz miasto w zasadzie nie ucierpiało. Celem nieprzyjacielskiego lotnictwa w pierwszych dniach wojny były przede wszystkim polskie lotniska. Wysięk załóg

obrony przeciwlotniczej na niewiele się zdawał. Niemieckie samoloty, znajdując się poza zasięgiem polskich dział, przelatywały nad miastem bez przeszkód.

Sytuacja uległa zmianie 4 września, kiedy to niemieckie lotnictwo skupiło się na atakowaniu szlaków i węzłów komunikacyjnych. W związku z tym, żołnierze z obrony przeciwlotniczej musieli osłaniać transporty wojskowe wyladowywane na stacjach kolejowych w Wierzbniku oraz Wąchocku. Mimo bombardowań w dniach 4–6 września, na stacjach tych udało się (również dzięki osłonie ze strony jednostek obrony przeciwlotniczej) wyladować kilkanaście transportów z oddziałami i sprzętem wojskowym z Południowego Zgrupowania odwodowej Armii „Prusy”, które koncentrowało się w rejonie Gór Świętokrzyskich.

Tymczasem w fabryce trwał gorączkowy ruch. Już 2 września rozpoczęto przygotowania do ewakuacji zakładów na wschód. Produkcję starachowickiej fabryki planowano wznowić w Kowlu na Wołyniu. Demontowane maszyny zaczęto ładować na wagony. W związku z niekorzystnym rozwojem wypadków wojennych, 5 września 1939 r. polskie dowództwo wojskowe zarządziło ewakuację zakładów zbrojeniowych. Zgodnie z tym rozkazem, już o świcie dnia następnego plutony nr 209 i 210 odjechały w stronę Dębli.

## **6 września 1939 r.**

Tego samego dnia, 6 września, ze Starachowic ewakuował się posterunek Policji Państwowej. Miejscem docelowym dla policjantów, podobnie jak pracowników i sprzętu z fabryki, był wołyński Kowel. Obawa przed Niemcami sprawiła również, że coraz więcej osób decydowało się opuścić miasto i udać na wschód. W ten sposób droga w kierunku Łży stała się przepelniona zarówno cywilami, jak i żołnierzami z rozbitych oddziałów Wojska Polskiego. Tymczasem od strony południa w okolicy miasta dotarły pierwsze jednostki niemieckie. Doszło do walk we wsi Wanacja, obecnie integralnej części Starachowic.

Po przełamaniu polskiej obrony w rejonie Świętej Katarzyny, oddziały 3. Dywizji Lekkiej ruszyły w stronę Michałowa, by tam rozdzielić się na dwie części. Po południu 6 września żołnierze z plutonu obrony przeciwlotniczej w Wanacji spostrzegli zbliżające się pojazdy niemieckie. Gdy Niemcy byli już około 250 m od stanowiska obrony, Polacy otworzyli ogień z działka przeciwlotniczego, trafiając jeden z samochodów pancernych. Wywiązała się walka. Niemcy zajęli stanowiska w zagajniku, odległym około 700 m od stanowiska polskiej obrony. Ostrzał wznicił pożary w części budynków Wanacji, a przerażeni mieszkańcy ratowali się ukryciem w piwnicach czy rowach przeciwlotniczych.

Po pewnym czasie Niemcy przystąpili do ataku na wzgórze ze stanowiskiem polskich armat. Wobec przewagi przeciwnika, dowodzący plutonem por. Jerzy Sosnowski rozkazał rozbrowienie armat i wycofanie się w kierunku Starachowic. W walkę włączył się również pluton artylerii z Majówki. Po zajęciu miejscowości Niemcy podpalili część domów i strzelali do uciekających, nieuzbrojonych mieszkańców Wanacji oraz osób tam przebywających. W wyniku tego śmierć poniosło ponad 20 osób, głównie młodych mężczyzn. Działania te nosiły znamiona pacyfikacji. Wkrótce potem Niemcy wycofali się z miejscowości w kierunku wschodnim.

Fabryczne jednostki obrony przeciwlotniczej ze Starachowic zostały podporządkowane Zgrupowaniu Południowemu odwodowej Armii „Prusy”. Nocą armaty zostały ściągnięte ze stanowisk, a następnego dnia rano wyjechały w stronę Iłży. Tam, 8 i 9 września zostały wykorzystane w dużej bitwie, zakończonej rozbiciem polskiego zgrupowania. Po opuszczeniu Starachowic przez Wojsko Polskie w dniu 7 września 1939 r. miasto nie było już bronione. Niemcy wkroczyli doń następnego dnia, wejście swe poprzedzając spaleniem Wąchocka.

## ROZDZIAŁ 2

# Z DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

## Armia Krajowa walczy

„Zadaniem naszym i obowiązkiem jest nękanie przeciwnika i zadawanie mu coraz mocniejszych ciosów przez akcję sabotażową, terrorystyczną i partyzancką oraz stosowanie wobec okupanta już w obecnej chwili zorganizowanej samoobrony i odwetu za akty gwałtu w stosunku do ludności polskiej. (...) Hartowanie ludzi do wykonania zadań bojowych w okresie powstania. (...) Uporządkowanie kompleksów leśnych z dzikich band rabunkowych i nękających ludność polską ciągłymi gwałtami” – w ten sposób w lipcu 1943 r. por. Jan Piwnik ps. „Ponury”, „Donat”, dowódca operującego w rejonie Gór Świętokrzyskich dużego oddziału Armii Krajowej, tłumaczył swoim żołnierzom cele działalności partyzanckiej. W tym czasie walka z Niemcami trwała już niemal cztery lata, a władze Polskiego Państwa Podziemnego przygotowywały się do powstania powszechnego.

W warunkach okupacji ruch oporu na Kielecczyźnie miał swoje początki jeszcze przed zakończeniem walk obronnych na ziemiach polskich. Zanim skapitulowali obrońcy półwyspu helskiego, 30 września w Kielcach, niemal tydzień przed zakończeniem bitwy pod Kockiem – ostatniego akordu zmagani z jesieni 1939 r., powstała pierwsza struktura konspiracyjna. Przybyły z Krakowa działacz Związku Strzeleckiego ppłk Henryk Kowalówka „Skawa” utworzył wówczas komórkę Organizacji Orła Białego, kierowanej z Krakowa, a złożonej głównie z przedstawicieli inteligencji, członków Związku Strzeleckiego, harcerstwa, kolejarzy oraz wojskowych. W skład powstałego wówczas sztabu kieleckiego wszedł m.in. były senator, prezydent Kielc Stefan Artwiński.

## ZWZ–AK – początki, organizacja, liczebność

W tym samym czasie (27 września 1939 r.) w Warszawie została powołana Służba Zwycięstwu Polski, z gen. bryg. Michałem Karaszewiczem-Tokarzewskim „Torwidem” na czele. W połowie października 1939 r. dotarł on do przedstawicieli Organizacji Orła Białego, podporządkowując tę regionalną strukturę dowództwu SZP. Komendantem utworzonego w ten sposób Dowództwa Wojskowego w Kielcach został formalnie płk dypl. Leopold Endel-Ragis, dowodzący w czasie walk we wrześniu 1939 r. 22. Dywizją Piechoty Górskiej, który w warunkach konspiracji przyjął pseudonim „Ślaski”. Faktycznie jednak, ze względu na zły stan fizyczny „Ślaskiego”, kierownictwo SZP w Okręgu Kieleckim objął ppłk Franciszek Faix-Limanowski „Turnia”. Wkrótce, w części powiatów przedwojennego województwa kieleckiego zorganizowano struktury obwodowe organizacji. Zostały one pod koniec roku włączone w skład Związku Walki Zbrojnej, powołanego 13 listopada 1939 r., w miejsce rozwiązanej SZP, przez premiera rządu RP na Uchodźstwie (a zarazem Naczelnego Wodza) gen. dyw. Władysława Sikorskiego.

Podziemna armia funkcjonowała jako ZWZ do 14 lutego 1942 r. Tego dnia Naczelnny Wódz wydał rozkaz o zmianie nazwy na Armia Krajowa. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ–AK, posługujący się kryptonimami „Rolnik”, „Liceum”, „Jodła” obejmował istniejące przed wojną województwo kieleckie (bez powiatu pińczowskiego) wraz z przyłączonymi doń południowymi powiatami byłego województwa łódzkiego: koneckim, radomszczańskim oraz (czasowo) opoczyńskim. Okręg składał się z inspektoratów, podzielonych na obwody, odpowiadające terytorialnie powiatom, a dalej na podobwody i najniższe ogniwa organizacyjne, a więc placówki. Początkowo funkcjonowały trzy inspektoraty, a od 1943 r. pięć: radomski (obejmujący powiaty radomski i kozienicki), starachowicki (powiaty ilżecki oraz konecki), sandomierski (z powiatami sandomierskim i opatowskim), kielecki (obejmujący powiaty: kielecki, stopnicki i jędrzejowski) oraz inspektorat częstochowski (w skład którego wchodziły obwody włoszczowski, częstochowski i radomszczański).

Pracami konspiracyjnymi na tych terenach kierowała Komenda Okręgu, podlegała bezpośrednio Komendzie Głównej AK. Względny bezpieczeństwa zmuszały do częstej zmiany miejsca jej siedziby, więc początkowo rezydowała w Kielcach, skąd jesienią 1940 r. została przeniesiona do Radomia, a w sierpniu 1942 r. do Skarżyska-Kamiennej. W Kielcach Komenda Okręgu mieściła się ponownie pomiędzy marcem i październikiem 1944 r., a później (do momentu rozwiązania AK) w Częstochowie. Komendantami Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK byli kolejno: płk Feliks Jędrzychowski „Ostroga”, od lutego 1942 r. płk Stanisław

Dworzak „Daniel”. Wiosną 1944 r. obowiązki komendanta czasowo pełnił szef sztabu Komendy Okręgu płk dypl. Wojciech Borzobohaty „Wojan”. Ostatnim komendantem Okręgu (od maja 1944 r.) był płk Jan Zientarski „Ein”, „Mieczysław”.

Liczba członków ZWZ–AK na Kielecczyźnie ulegała, ze względu na represje okupanta, przechodzenie żołnierzy do innych formacji zbrojnych, a z drugiej strony zasilanie przez rozmaite organizacje i tzw. akcję scaleniową, ciągłym zmianom. Do 1943 r. Okręgowi AK podporządkowały się m.in. resztki Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” oraz regionalne struktury takich organizacji jak: Socjalistyczna Organizacja Bojowa, Polski Związek Wolności, Związek Oficerów Rezerwy, Konfederacja Zbrojna, Polska Organizacja Zbrojna, Polska Niepodległa. Jednocześnie, w wyniku akcji scaleniowej do AK włączone zostały struktury wojskowe podległe partiom wchodzącym w skład tzw. czwórporozumienia, a więc oddziały Stronnictwa Pracy, Organizacja Wojskowa Polskiej Partii Socjalistycznej, a częściowo również Narodowa Organizacja Wojskowa oraz Bataliony Chłopskie. W ten sposób, w połowie 1944 r. Okręg „Jodła” skupiał, według ustaleń Wojciecha Borzobohatego, przeszło 42 tys. żołnierzy, w tym około 34 tys. na Kielecczyźnie (a więc bez obwodów: częstochowskiego i radomszczańskiego).

### **Walka bieżąca**

Walka partyzancka na Kielecczyźnie zaczęła się już w ostatnich miesiącach 1939 r., za sprawą wspomnianego wcześniej oddziału mjr. „Hubala”. W kolejnych miesiącach w poszczególnych obwodach małe grupy prowadziły działalność dywersyjną i sabotażową. Wiosną 1940 r. w ZWZ powstał „Związek Odwetu”, zajmujący się walką bieżącą. W ramach tego pionu funkcjonowały terenowe placówki, dzielące się na patrole fabryczne, kolejowe oraz lotne oddziały bojowe, dokonujące akcji dywersyjnych. Przeprowadziły one szereg akcji polegających m.in. na uszkodzaniu maszyn i urządzeń przemysłowych, likwidowaniu agentów, a nawet (jak np. w Końskich i Kielcach w 1942 r.) na odbijaniu więźniów.

Na początku 1943 r. „Związek Odwetu” przekształcono w Kierownictwo Dywersji („Kedyw”). Walka zbrojna zdecydowanie przybrała na sile od momentu mianowania szefem „Kedywu” Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK wspomnianego wcześniej por. cc. Jana Piwnika, byłego dowódcę II odcinka Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej ZWZ–AK „Wachlarz” (działającej na Kresach Wschodnich oraz na wschód od przedwojennej granicy polsko-sowieckiej), autora brawurowej akcji rozbicia niemieckiego więzienia w Pińsku w styczniu 1943 r. Kilka miesięcy później, w czerwcu 1943 r. komendant „Kedywu” w Komendzie Głównej AK płk August



Emil Fieldorf „Nil” zgodził się na powstanie w Górach Świętokrzyskich dużego oddziału leśnego. Wkrótce Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury” liczyły około 300–350 żołnierzy i oficerów, wchodzących w skład trzech zgrupowań: I – pod dowództwem por. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, II – z ppor. Waldemarem Szwiecem „Robotem” na czele i III – dowodzonym przez ppor. Stanisława Marińskiego „Pałaca”.

Zgrupowanie I do października 1943 r. stacjonowało na wzgórzu w pobliżu uroczyska „Wykus”, w kompleksie Lasów Siekierzyńskich na południe od Wąchocka. Niemcy skierowali przeciwko partyzantom „Ponurego” ogromne siły, a same Zgrupowania przetrwały trzy wielkie oblawy, urządzone w lipcu, wrześniu i pod koniec października 1943 r. Polscy partyzanci zadali przy tym okupantom wymierne straty, dokonując m.in. zasadzek na kolejach i drogach, ścierając się z różnymi formacjami niemieckimi czy likwidując agentów. Dużą aktywnością w przeprowadzaniu akcji dywersyjnych odznaczało się zwłaszcza II Zgrupowanie ppor. „Robota”, które w sierpniu i wrześniu 1943 r. dezorganizowało rządy okupacyjne na terenie powiatu koneckiego. W czwartą rocznicę agresji niemieckiej partyzantom udało się dokonać spektakularnej akcji i opanować Końskie, gdzie stacjonował garnizon nieprzyjaciela liczący około 1800 osób.

Na terenie Inspektoratu Starachowickiego AK działał również oddział innego legendarnego dowódcy partyzanckiego, ppor. Antoniego Hedy „Szarego”, komendanta Podobwołu Iłża. Działalność rozpoczął od rozbicia starachowickiego więzienia 6 sierpnia 1943 r. i oswobodzenia 60 więźniów, w tym żołnierzy AK. Kolejne miesiące to następne udane akcje, których celem była obrona ludności cywilnej (rozbicie plutonu niemieckiego w majątku Pakosław niedaleko Iłży we wrześniu 1943 r.), zdobycie pieniędzy i broni (atak na kasę Zakładów Herman Goering Werke w Starachowicach pod koniec listopada 1943 r.) czy uwolnienie zatrzymanych przez Niemców 70 osób z więzienia w Końskich 5 czerwca 1944 r.

Wcześniej, wiosną 1943 r. działalność zbrojną rozpoczął oddział pod dowództwem ppor. Mariana Sołtyśiaka „Barabasa”, którego trzon stanowili członkowie grupy dywersyjnej ze Wzdolu Rządowego (Podobwód AK Bodzentyn). Oddział początkowo obozował na Górze Radostowej, by w czerwcu 1943 r. przenieść się w Lasy Cisowskie. Tam przybrał nazwę Oddział Dywersji Wojskowej AK „Wybraniec” – nawiązując do piechoty wybranieckiej z czasów panowania króla Stefana Batorego. Terenem działalności oddziału, liczącego jesienią 1943 r. około 90 żołnierzy, była południowa część powiatu kieleckiego. Partyzanci „Barabasa” w 1943 r. m.in. dwukrotnie opanowali Chęciny.

W połowie 1943 r. Kierownictwo Dywersji na terenie Obwodu AK Włoszczowa objął por. Mieczysław Tarchalski „Marcin”, „Grzegorz”. Już w lipcu tego roku zorganizował w Lasach Kurzelowskich pierwszy oddział partyzancki na tym terenie, a później – w czasie akcji „Burza” – stanął na czele batalionu liczącego około 250 żołnierzy. Oddziały pod dowództwem por. „Marcina” przeprowadziły do końca 1944 r. ponad 60 różnego rodzaju akcji, m.in. opanowania Włoszczowy 19 marca 1944 r.

Na terenie obwodów ZWZ–AK Opatów i Sandomierz już od wiosny 1941 r. działał niezależny oddział dywersyjno-sabotażowy organizacji „Odwet”, założonej jesienią 1939 r. w Tarnobrzegu przez Władysława Jasińskiego „Jędrusia”. Od pseudonimu dowódcy przybrał on popularną nazwę „Jędrusie”. Wśród wielu akcji oddziału, którego działalności nie powstrzymała nawet śmierć dowódcy na początku 1943 r., wymienić można chociażby rozbicie aresztu w Opatowie w marcu 1943 r. i uwolnienie 80 więźniów. W połowie 1944 r. „Jędrusie” zostali połączeni z sandomierską „Grupą Lotną” AK. W czasie akcji „Burza” tworzyli wspólną 4. kompanię II batalionu 2. Pułku Piechoty Legionów AK.

### **„Burza” 1944**

Obok walki bieżącej, AK przygotowywała się do powstania powszechnego. Pod koniec 1943 r. projekt ten został zastąpiony przez plan „Burza”. Polegał na odtwarzaniu jednostek Sił Zbrojnych w Kraju stacjonujących na tym terenie przed wojną. W ten sposób w Okręgu AK „Jodła” miały zostać odtworzone: 2., 7. i 28. Dywizja Piechoty. Jednostki te miały opanować teren, a następnie wystąpić w roli gospodarza wobec wkraczającej Armii Czerwonej. W połowie lipca 1944 r. komendant Okręgu zarządził mobilizację oddziałów i rozkazał przystąpić do akcji „Burza”, po modyfikacjach określanej pod powstańczym kryptonimem „Deszcz”. Ze względu na duże zagęszczenie jednostek niemieckich (na Kielecczyźnie znajdowało się 30 dywizji i brygad Wehrmachtu) oraz brak broni, udało się zmobilizować 2. Dywizję Piechoty Legionów AK w sile 3400 żołnierzy, 7. Dywizję Piechoty AK, liczącą około 1250 żołnierzy oraz 72. i niepełny 172. Pułk Piechoty AK (część 28. Dywizji Piechoty AK) w sile 900 żołnierzy. Kolejne jednostki powstawały w tzw. drugim rzucie, już w czasie trwania operacji.

Mimo znacznej przewagi niemieckiej oddziały AK wkraczały do walki z wycofującymi się jednostkami Wehrmachtu. I tak np. żołnierze z 2. Pułku Piechoty Legionów AK (2. Dywizja Piechoty Legionów AK) wspólnie z Armią Czerwoną na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. walczyły o zdobycie Staszowa. Jednakże współpraca ta szybko się zakończyła. Już w depešy z 5 sierpnia 1944 r. płk Jan

Zientarski „Mieczysław” informował Komendę Główną AK o sytuacji na obszarze na lewym brzegu Wisły (tzw. przyczółku sandomierskim), opanowanym przez Armię Czerwoną: „Wojska ZSRR biorą jeńców z AK i odsyłają do [komunistycznej armii] Berlin[g]a. – pisał – Dużo zrzutów Berlinga przejawia chęć podporządkowania sobie AK”. W kolejnej depeszy, z 13 sierpnia donosił: „Mimo lojalnej ze strony AK i pomocy wojskom ZSRR stosunek do nas raczej wrogi i nieufny. W szeregu wypadków oficjalnie kazano dołączyć do Berlinga i rozbroić się. Propagowany wszędzie rząd Wasilewskiej [Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego], rząd londyński obrzucany obelgami. Na Lubelszczyźnie jest mobilizacja do Berlinga, opornych podobno rozstrzelują. Wykonujemy nadal *Burzę* i to w sposób wydatny dla ZSRR, jesteśmy jednak w ciężkiej sytuacji politycznej. Oddziały boją się pozostać na terenie zajęтым, by nie zostać rozbrojone”.

Następnego dnia, 14 sierpnia 1944 r. dowódca AK gen. bryg. Tadeusz Komorowski „Bór” wysłał do Komendy Okręgu AK „Jodła” depezę nakazującą wstrzymanie akcji „Deszcz” i rozpoczęcie akcji o kryptonimie „Zemsta”, której celem było ściągnięcie zmobilizowanych i uzbrojonych oddziałów na pomoc walczącej Warszawie. Wobec tego płk Zientarski nakazał koncentrację oddziałów w lasach w rejonie Przysuchy. Utworzony w ten sposób Korpus Kielecki AK miał wyruszyć w stronę stolicy. Plan ten wymagał jednak sforsowania rzeki Pilicy, a następnie pokonania długiego odcinka trasy, która pozbawiona była wielkich kompleksów leśnych. Duży i słabo uzbrojony oddział polski byłby dla Niemców łatwym celem. Dodatkowo marsz w stronę Warszawy oznaczał pozostawienie na miejscu bezbronnej ludności. W związku z tym płk „Mieczysław” zdecydował o odwołaniu „Zemsty” i kontynuowaniu „Burzy” na miejscu.

W następnych tygodniach oddziały akowskie stoczyły w sierpniu i wrześniu 1944 r. szereg bitew z Niemcami. W październiku 1944 r. „Burza” w Okręgu Radomsko-Kieleckim AK została wstrzymana. Na taką decyzję wpłynęło zakończenie powstania warszawskiego, brak broni i amunicji, ale również represje okupanta wobec miejscowej ludności. Następca „Bora” na stanowisku dowódcy AK, gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” polecił ograniczyć działalność oddziałów do dywersji i obrony cywilów. Dowództwa dywizji i pułków przeszły do konspiracji, a liczba starć wyraźnie zmalała. W listopadzie oddziały zostały zdemobilizowane, a większość z nich do stycznia 1945 r. funkcjonowała w formie szkieletowej. Ostatecznie tydzień po rozpoczęciu wielkiej ofensywy Armii Czerwonej, przebijającą wówczas w Częstochowie gen. „Niedźwiadek” wydał 19 stycznia 1945 r. rozkaz o rozwiązaniu podziemnej armii.

## Ludowcy w konspiracji

„Wolna ojczyzna i państwo niepodległe są największym i najcenniejszym skarbem dla każdego człowieka, dla którego wszystko należy poświęcić (...). Na was, chłopcy, na lud polski, jako stanowiący ogromną większość narodu, rozporządzający siłą fizyczną i moralną, w pierwszym rządzie spada obowiązek utrzymania i obrony państwa” – pisał Wincenty Witos, przywódca przedwojennego ruchu ludowego.

Wezwania Wincentego Witos do walki o niepodległą ojczyznę spotkały się z szybką reakcją ludności wiejskiej. Stosunkowo wcześniej, bowiem już w pierwszej połowie 1940 r., powstały pierwsze zręby konspiracji ludowej na Kielecczyźnie. Kilka miesięcy później, jesienią 1940 r. powstało wojewódzkie kierownictwo podziemnego Stronnictwa Ludowego. Na jego czele stanął Czesław Poniecki „Szcze-pan” jako przewodniczący Stronnictwa Ludowego „Roch”. Pod koniec okupacji niemieckiej liczyło ono na Kielecczyźnie około 14 tys. członków.

Obok konspiracji politycznej pojawiły się pierwsze próby powołania organizacji zbrojnej. W 1940 r. w niektórych powiatach przedwojennego województwa kieleckiego tworzone lokalne organizacje. Początkowo nazwane zostały Strażą Chłopską kryptonim „Chłostrą”, a następnie Batalionami Chłopskimi.

### Kryptonim „Telegraf”

„Pamiętam naradę w Grabcu koło Szczekocin. Był czas żniw. Zebraliśmy się w stodole Jana Paska. Zapola po belki wypełnione zbożem, wrótnie, przez które prześwitało słońce, zamknięte, uczestnicy narady siedli na snopach złożonych na boisku. W naradzie uczestniczyli: Franciszek Kamiński, Czesław Poniecki, Stanisław Jagiełło i miejscowi (...). Zebrani wypowiedzieli się za powołaniem niezależnej organizacji wojskowej, podporządkowanej ruchowi ludowemu. Wkrótce władze Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego podjęły pozytywną decyzję, nadają organizacji nazwę Straż Chłopska. Dla ludowców Kielecczyzny data 4 sierpnia 1940 r. stała się datą symboliczną. Ta data i wieś Grabiec zostały wpisane do rodowodu chłopskiej organizacji wojskowej – Batalionów Chłopskich” – wspominał Stanisław Jagiełło „Szuwara”, komendant Obwodu Kieleckiego Batalionów Chłopskich.

Pierwsze załężki ludowej konspiracji wojskowej powstały w powiatach sandomierskim oraz opatowskim. Przedwojenne ziemie polskie podzielono na dziesięć okręgów. III Okręg obejmował Kielecczyznę. Komenda Okręgu przyjęła kryptonim „Telegraf”. W jej skład weszły obwody z siedzibami w Kozienicach, Radomiu, Iłży, Końskich, Opocznie, Opatowie, Sandomierzu, Kielcach, Stopnicy, Pińczowie, Miechowie, Jędrzejowie, Włoszczowie, Częstochowie oraz Olkusz.

Głównym zadaniem nowej organizacji było utrzymywanie porządku i zabezpieczanie mienia publicznego na wsi, dbanie o morale społeczeństwa, piętnowanie współpracy z okupantem oraz wspieranie postaw antyniemieckich. Jednocześnie tworzone oddziały taktyczne, dla których nadrzędnym celem był udział w powstaniu powszechnym oraz akcje partyzanckie, które rozwinęły się szczególnie w latach 1943–1944.

### **Akcje w okupanta**

Według wyliczeń historyków, Bataliony Chłopskie na Kielecczyźnie przeprowadziły w latach 1940–1945 ponad tysiąc akcji. Było to znacznie więcej niż w innych częściach okupowanej Polski, np. na Mazowszu czy Lubelszczyźnie. Największą liczbę stanowiły działania wymierzone w aparat administracyjno-policyjny okupanta oraz sabotowanie zarządzeń związanych z eksploatacją gospodarczą wsi. Szczególne natężenie działań antyniemieckich nastąpiło w latach 1943–1944.

Bataliony Chłopskie na Kielecczyźnie rozwinęły się niezwykle dynamicznie. Pod koniec 1940 r. istniało już 16 kierownictw powiatowych, 193 placówki gminne i aż 1301 punktów wiejskich. Oznacza to, że konspiracyjny ruch ludowy poszerzył swoje wpływy na Kielecczyźnie prawie czterokrotnie, w porównaniu z okresem międzywojennym. Na terenie obecnego województwa świętokrzyskiego działało kilka dobrze zorganizowanych oddziałów partyzanckich. Jednym z nich była grupa pod dowództwem Jana Sońty „Ośki”, działająca na terenie Obwodu Iłżeckiego BCh. Dokonała ona kilku brawurowych akcji, między innymi uwolniła więźniów z obozu pracy w Solcu nad Wisłą, przeprowadziła atak na Stützpunkt (niemiecki punkt oporu) w Ciepeliowie, opanowała Lipsk oraz rozbiła sztab dywizji Wehrmachtu w Chwałowicach.

Szeroko w pracę konspiracyjnego ruchu ludowego zaangażowały się również kobiety. Najliczniejsze organizacje żeńskie działały, pod szyldem Ludowego Związku Kobiet, w powiatach: opatowskim, sandomierskim, stopnickim, pińczowskim, jędrzejowskim i włoszczowskim.

## Wizja przyszłej Polski

Działalność Batalionów Chłopskich na Kielecczyźnie, to nie tylko akcje dywersyjne i zbrojne, ale również działalność propagandowo-prasowa. Tę zorganizowano najwcześniej w obwodzie włoszczowskim. Od listopada 1939 r. wydawano tam pismo „Wyzwolenie”. W lutym 1940 r. rozpoczęto wydawanie czasopism konspiracyjnych w obwodzie stopnickim. Na terenie Kielecczyzny ludowcy wydawali aż 41 tytułów, z czego ponad połowa była sygnowana przez Bataliony Chłopskie. W samym tylko obwodzie opatowskim było to dziewięć różnych gazet. Prasa ludowców miała przede wszystkim charakter informacyjny oraz propagandowy. Jej zasadniczym celem było informowanie społeczeństwa o najważniejszych wydarzeniach politycznych i militarnych. Na jej łamach umieszczano artykuły o stosunkach między organizacjami konspiracyjnymi oraz kreślono obraz przyszłej Polski.

Koncentrowano się nie tylko na zagadnieniu walki z okupantem niemieckim. Kierownictwo Stronnictwa Ludowego „Roch” oraz dowództwo Batalionów Chłopskich dostrzegało również zagrożenie, płynące ze strony komunistów. – Życie publiczne w momencie załamania się władz okupacyjnych trzeba uchronić od wstrząsów, zabezpieczyć przed elementami rozkładu, które wewnątrz kraju mogą się zjawić i szczególnie od wschodu zechcą się do Polski wciskać – pisano na łamach jednego z konspiracyjnych czasopism ludowych.

Co leżało u podstaw tak sprawnego zorganizowania konspiracji ludowej? Wpływ na to miał szczególnie dotkliwy ucisk ze strony okupanta. Już w okresie prowadzonych działań wojennych, jesienią 1939 r. żołnierze niemieccy dokonywali wielu niczym nieuzasadnionych egzekucji na ludności wiejskiej. Działania okupanta zmierzały również do ekonomicznej eksploatacji polskiej wsi oraz wywożenia jej mieszkańców na roboty przymusowe na teren III Rzeszy Niemieckiej. Tego typu działalność była szczególnie mocno piętnowana i zwalczana przez konspirację ludową. W jednym z rozkazów Komendy Batalionów Chłopskich Okręgu III z 1943 r. pisano: „Nie godzimy się, by te kilkanaście tysięcy łajdaków i spodzonych służalców wywoziło nas tysiącami z kraju na zmarnowanie. Już dziś, musi paść na nich strach i kara [...]. Spotka jednego i drugiego kara, to dziesięciu innych będzie mniej gorliwych”.

## Organizacja „Odwet” – „Jędrusie”

Jesienią 1939 r. na terenie Tarnobrzega i okolic grupa osób pod dowództwem Władysława Jasińskiego powołała do życia organizację, której zasadniczym celem stał się „odwet za klęskę wrześniewą”.

Początki wspomnianej grupy były skromne. Nie dysponowała ona bronią i amunicją. Jak wspominali członkowie organizacji, poszukiwania sprzętu potrzebnego do działalności konspiracyjnej oraz partyzanckiej prowadzono między innymi w rejonach bagien oraz rzek. Pomagało w tym znakomite rozeznanie w terenie.

Do najbliższych współpracowników Władysława Jasińskiego „Jędrusia” należeli Eugeniusz Dąbrowski „Rączy Jeleń”, Tadeusz Dąbrowski „Orzeł Wędrowny” oraz Zdzisław de Ville „Zdzich”. Większość konspiratorów była bardzo młoda, w momencie wybuchu II wojny światowej nie miała ukończonych 20 lat.

Organizacja została podzielona na „piątki” harcercskie: „Orły” – grupa przeznaczona do działań bojowych, „Łapiduchy” – specjalizująca się w działalności pomocowej oraz „Jelenie” – zajmująca się organizacją łączności. W pierwszych miesiącach większość działań koncentrowała się w rejonie Tarnobrzega i okolic.

Wkrótce Jasiński podjął decyzję o rozszerzeniu działalności konspiracyjnej na okoliczne powiaty, m.in. rejon Sandomierza. Konspiratorzy docierali również na tereny obecnych powiatów ostrowieckiego, staszowskiego, opatowskiego oraz buskiego. W kolejnych latach to region świętokrzyski stał się ostoją funkcjonowania organizacji oraz działającego od wiosny 1941 r. partyzanckiego oddziału.

### Pomoc dla społeczeństwa

Głównym celem „Jędrusiów” stało się rekwirowanie żywności, obowiązkowo ściąganej przez niemieckie władze okupacyjne. W styczniu 1942 r. przeprowadzono akcję, której celem stała się Komunalna Kasa Oszczędności w Staszowie. Plan został przygotowany osobiście przez Jasińskiego. Dla zaabsorbowania uwagi Niemców i odciążenia ich z miasta, oddział przeprowadził 23 stycznia 1942 r. napad na młyn w Wiązownicy.

„Następnego dnia rano, kiedy według przypuszczeń kilkusobowa staszowska załoga posterunku żandarmerii powinna być zajęta dochodzeniem w terenie

w związku z ogołoceniem młyna ze zboża, chłopcy udają się do Staszowa. (...) [Na miejscu] Jasiński kwituje z kolei rekwizycję na potrzeby podziemia „całe gotówki” z kasy z podpisem „Jędrus”, co być może wszystkowi dyrektorowi wyjaśnia. (...) Dla zachowania na rzecz pracowników banku pozorów partyzanci przywiązują ich do krzeseł, zezwalając na wszczęcie alarmu dopiero po dziesięciu minutach” – tak opisywał akcję w Staszowie Włodzimierz Gruszczyński „Jach”.

Podobnych wypadów zorganizowano jeszcze wiele. Na początku 1943 r. celem partyzantów stały się niemieckie magazyny w Klimontowie oraz Łoniowie, gdzie zarekwirowano zgromadzony w nich towar. Kolejnymi łupami „Jędrusiów” stały się pieniądze w bankach w Sandomierzu oraz Pacanowie. Zdobywane w ten sposób finanse oraz żywność rozdysponowywano pośród potrzebujących rodzin partyzantów w ramach prowadzonej akcji pomocowej. Inną jej formą było zwalczanie pospolitego bandytyzmu oraz współpracowników Gestapo.

### Strach przed „Jędrusiami”

Partyzantki oddział systematycznie się rozrastał. W szczytowym okresie liczył około 250 osób. Wywoływało to poważny lęk u niemieckiego okupanta. Rozwój organizacji został chwilowo zatrzymany tragiczną śmiercią dowódcy Władysława Jasińskiego „Jędrusia” na początku 1943 r.

Wkrótce jednak, nowe dowództwo oddziału na czele z ppor. Józefem Wiąckiem „Sową”, opierając się na raportach wywiadowczych Armii Krajowej, podjęło decyzję o wyjątkowo zuchwałym ataku na więzienie w Opatowie. Celem akcji było odbicie aresztowanych w ostatnim czasie członków konspiracji.

„– Podzieleni na ustalone przez Szefa [Józefa Wiącka „Sowę”] grupy szli w milczeniu. [...] Ja podchodzę pierwszy do bramy, wy za mną – wyjaśnił Szef – tylko uważajcie, by nie wchodzić w pole widzenia wizjerki. (...) Wkrótce z drugiej strony bramy rozległ się głos: – Kto tam? – Policja. Otworzyć! – energicznie zawołał Szef. – Podejść do wizjerki! – domagał się strażnik. Tu już nie było co kombinować. Szef skoczył na środek i w wizjerkę wpackował lufę swojego „Visa”, wołając jednocześnie: „Ręce do góry!”. Oczywiście skutki wezwania były z góry przesądzone. Terroryzowani strażnicy byli dla Szefa w ogóle niewidoczni. Cóż mógł im zrobić? – „Bobo” [Zdzisław Kabata], granaty! – krzyknął Szef. „Bobo” wyjął kilka sztuk zza pasa, związał chusteczką i podał Szefowi. Ten natychmiast wyciągnął zawleczkę jednego z nich – opisywał wejście na teren niemieckiego więzienia w Opatowie, Eugeniusz Dąbrowski. W wyniku brawurowej akcji udało się oswobodzić około 80 osób.



## Czasopismo „Odwet”

Organizacja „Odwet” – „Jędrusie” wydawała również własne czasopismo. Powód był bardzo prosty. „W warunkach braku wiarygodnej prasy i w warunkach zakazu, nawet pod groźbą najwyższej kary posiadania odborników radiowych, Jasiński postanowił lukę tę wypełnić. Urządzał więc potajemne nasłuchczy radiowy londyńskiego (w języku polskim), a uzyskane tą drogą wiadomości rozpowszechniał wśród zaufanych ludzi początkowo ustnie i następnie potem i na piśmie, przepisując ręcznie komunikaty przez kalkę” – wspominał po latach jeden z „Jędrusiów”, Włodzimierz Gruszczyński „Jach”. Czasopismo nie miało początkowo stałego tytułu. W kwietniu 1940 r. wydawany biuletyn otrzymał nazwę „Odwet”.

Czasopismo nie tylko informowało o polityce niemieckiego okupanta, ale również – jak zaznaczył Gruszczyński – na jego łamach podkreślano „świadomość wyjątkowości spełnionej misji, dzielność, wytrwałość i upór (...) tworzyły podniosłą atmosferę w okolicznej społeczności, wywoływały powszechne poruszenie i kierowały ludzkie myśli ku zespalaniu się w obronie”.

„Odwet” cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców obecnego województwa świętokrzyskiego. „Stał się ulubioną lekturą. Dzięki swojemu patriotycznemu charakterowi umacniał on więź wewnątrz okolicznego społeczeństwa. Odbierano go bowiem jako otwarty ośrodek przywództwa w walce, wszak polityczne organizacje konspiracyjne były ze swojej natury zamknięte hermetycznie i przez to ogółowi mało znane” – wspominał Włodzimierz Gruszczyński.

Według opinii członków oddziału, organizacja pod dowództwem „Jędrusia” była przygotowana do zbrojnego wystąpienia przeciwko Niemcom już na przełomie 1939 i 1940 r. Za partyzanckim oddziałem ciągnęła się niezwykła legenda, która trwa do dnia dzisiejszego. Świadczy o tym fakt, że organizacja doczekała się licznych upamiętnień na terenie obecnych województw: świętokrzyskiego i podkarpackiego, gdzie prowadziła aktywną działalność.

## Tajne nauczanie

Podczas wystąpienia w Łodzi na początku września 1939 r. Hans Frank, późniejszy generalny gubernator powiedział, że „Polakom należy pozostawić takie możliwości kształcenia się, które okażą im beznadziejność ich położenia narodowego”. Podobny ton przebrzmiewał ze specjalnego memoriału niemieckich naukowców opracowanego jesienią 1939 r. Uznano, że szkoły wyższe i średnie, jako „ośrodki polskiego szowinistycznego wychowania”, powinny być zamknięte, zaś nauka w szkołach powszechnych miała się sprowadzać do przekazywania najprostszych umiejętności i wiadomości. Wykluczano przy tym możliwość nauki ojczystej literatury, historii, geografii. Obniżeniu sprawności fizycznej młodych Polaków miała służyć likwidacja gimnastyki w szkołach. Planowano również wymianę kadry nauczycielskiej i zastąpienie jej... emerytowanymi policjantami.

W połowie maja 1940 r. SS-Reichsführer, a zarazem Komisarz Rzeszy do spraw Umacniania Niemieckości Heinrich Himmler mówił, że „na terenach okupowanej Polski nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ludowej ma być wyłącznie: „proste liczenie najwyżej do 500, napisanie nazwiska, nauka, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne. Oprócz tej szkoły nie mogą istnieć na Wschodzie żadne inne szkoły”. Niemcy dopuszczali jednak możliwość istnienia szkół zawodowych o okrojonym programie, ale tylko ze względu na brak wykwalifikowanych kadr w przemyśle III Rzeszy.

## Szkoły pod okupacją

Jak sytuacja polskich szkół wyglądała w praktyce? W większości 1 września 1939 r. nie rozpoczęto nowego roku szkolnego, dopiero na przełomie września i października władze okupacyjne wezwały do wznowienia nauki. W niektórych rejonach nastąpiło to jednak dużo później. Dla przykładu w okolicach Pińczowa naukę rozpoczęto w listopadzie, a w Starachowicach – dopiero w połowie grudnia 1939 r. Dostosowanie się do niemieckich nakazów nie było łatwe. Część szkół została zajęta przez oddziały wojskowe, szpitale, urzędy, brakowało opału

do ogrzania klas lekcyjnych. Dodatkowo wielu nauczycieli nie wróciło do domów po zakończeniu działań wojennych.

Likwidacja polskiego szkolnictwa następowała wraz z umacnianiem się administracji cywilnej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Władze niemieckie nie zezwoliły na otwarcie średnich szkół ogólnokształcących w Kielcach. Większość szkół tego typu w dystrykcie radomskim zlikwidowano w listopadzie i grudniu 1939 r. Jako ostatnie, na początku 1940 r. zamknięto licea w Radomiu.

Zajęcia w większości szkół powszechnych odbywały się w miarę normalnie – na ile pozwalały na to panujące warunki. W listopadzie i grudniu 1939 r. odbyły się konferencje z udziałem nauczycieli, podczas których poinformowano ich, że należy zakończyć naukę historii, geografii i historii literatury. Zabroniono również nauki języka niemieckiego – władający nim Polacy byli groźni dla Niemców. Już w grudniu 1939 r. Hans Frank nakazał rekwizycję podręczników do historii, geografii i czytanek do nauki języka polskiego. Ze szkół usuwano nauczycieli stanowiących potencjalne zagrożenie dla okupantów. Od grudnia 1939 r. do lutego 1940 r. na terenie dystryktu radomskiego zwolniono z pracy ponad 1900 nauczycieli, a więc niemal co trzeciego.

Sam zakaz nauczania niektórych przedmiotów i rekwizycja podręczników nie wystarczały. Niemcy zabierali również mapy, a ze ścian ściągali portrety bohaterów narodowych. Do nauki języka polskiego służyć miało propagandowe czasopismo „Ster”, z bajkami i czytankami o wątpliwym poziomie merytorycznym i wychowawczym. Chcąc jeszcze bardziej obniżyć poziom nauczania, okupanci konfiskowali również pomoce do nauczania przedmiotów ścisłych i przyrodniczych. Zakazali również organizowania imprez szkolnych, prywatnego nauczania, działalności komitetów rodzicielskich itd. Nauczyciele i uczniowie byli stale odrywani od nauki i zmuszani do świadczenia prac zleconych przez Niemców. Aresztowania przeprowadzane wśród pracowników oświaty, obniżanie etatów nauczycielskich oraz brak lokali czy opału sprawiały, że odbywała się przeciętnie około połowa przewidzianych planem lekcji. Systematycznie zmniejszała się również liczba uczniów, co wynikało m.in. z powodu objęcia pod koniec 1939 r. uczniów żydowskich zakazem edukacji w szkołach publicznych.

### **Tajne komplety**

W tej sytuacji, początkowo spontanicznie, a później pod auspicjami Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (konspiracyjnej organizacji Związku Nauczycielstwa Polskiego), jesienią 1939 r. na Kielecczyźnie rozpoczęło się tajne nauczanie. Tworzono punkty konspiracyjnej nauki przeznaczone dla małych grup uczniów,

nazywane kompletami. Szkołę w podziemiu organizowano na różnych poziomach edukacji. Istniały kilkusobowe komplety dla uczniów z klas od V do VII szkoły powszechnej oraz szkół średnich. Nauka odbywała się w prywatnych mieszkaniach nauczycieli lub uczniów, ewentualnie wieczorami w szkołach, pod pretekstem innych zajęć (jak np. darcie pierza czy przędzenie wełny). Jednocześnie w działających jawnie szkołach powszechnych okolicznościowo i fragmentarycznie realizowano program z zakazanych przez Niemców przedmiotów.

Jeden z uczniów, Wiesław Świtakowski z Końskich, opisywał, jak odbywała się nauka w szkołach powszechnych w warunkach konspiracji: „Wiele lekcji wyglądało w sposób następujący: jedno z dzieci siedziało na stołku pod drzwiami, a inne, mając przed sobą rozłożone *Stery*, słuchały, jak pani [Leokadia Wieczorek] czyta z książki fragmenty *Pana Tadeusza* lub opowiada coś z historii Polski. Na kartkach pisaliśmy wypracowania z literatury lub opisywaliśmy w domu życie i twórczość któregoś z wielkich Polaków [...]. Kartki te odczytywaliśmy później przed klasą. Uczyliśmy się również wierszy [Adama] Mickiewicza, [Juliusza] Słowackiego, [Marii] Konopnickiej. Kartki oczywiście należało później zniszczyć, a o tych lekcjach nie wolno było nikomu mówić”.

Komplety szkół średnich w Kielcach składały się zwykle z czterech do dziesięciu uczniów. Ze względów bezpieczeństwa uczęszczała na nie młodzież „pewna”, pozytywnie zaopiniowana przez innych kolegów. Nauka odbywała się za opłatą w wysokości kilkudziesięciu złotych miesięcznie, choć pieniądze nie odgrywały tak ważnej roli. Biedniejsi mogli liczyć na ulgi lub całkowite zwolnione z kosztów. Lekcje organizowano 3–4 dni w tygodniu po kilka godzin dziennie. Zajęcia odbywały się rotacyjnie w mieszkaniach uczniów, początkowo w godzinach przedpołudniowych, a w późniejszym okresie – po objęciu znacznej części młodzieży przymusem pracy – po południu i wieczorami. Współtworząca sieć tajnego nauczania w Kielcach Maria Opielińska (przed wojną dyrektorka żeńskiego Liceum i Gimnazjum im. Błogosławionej Kingi) wspominała: „Prawie wszędzie uczyliśmy w obecności członków rodziny. Matki szyły, robiły swetry, rękawiczki na zarobek, gotowały obiad, młodsze dzieci bawiły się pod stołem, starsze odrabiały lekcje do szkoły powszechnej, a my prowadziliśmy lekcje”. Nauczyciele kursowali od lokalu do lokalu, przemierzając pieszo niekiedy kilkukilometrowe odcinki dzielące miejsca prowadzenia podziemnej edukacji.

Ocenia się, że przez tajne komplety w Kielcach przeszła około połowa młodzieży, która w warunkach pokoju odbywałaby w tym czasie naukę w szkołach średnich. Jakże zaś były rozmiary tajnego nauczania w innych częściach Kielczyzny? Dla przykładu, w powiecie koneckim, oprócz Końskich i Przedborza,

tajne nauczanie na poziomie szkół powszechnych prowadzone było w ponad 60 innych miejscowościach. W roku szkolnym 1943/1944 trud szerzenia oświaty na tym szczeblu podejmowało ponad 150 nauczycieli, kształcących około 1200 uczniów, a w zakresie szkoły średniej – 76 nauczycieli, pracujących z blisko 600 uczniami. W kilkunastu miejscowościach powiatu prowadzono naukę w zakresie szkoły średniej. W samych Końskich było około 30 punktów takiego nauczania. Z tajnego nauczania w powiecie włoszczowskim, według późniejszych szacunków, miało korzystać blisko 80% dzieci w wieku szkolnym. Nauczanie w warunkach konspiracji objęło na całej Kielecczyźnie ponad połowę liczby uczniów, kształcących się w szkołach średnich przed 1939 r.

Co więcej, komplety kształcące na poziomie szkół średnich powstały na tym terenie w miasteczkach i na wsiach, w których przed wojną nie było tego typu szkół. Nauczanie na poziomie gimnazjum, liceum, a nawet szkoły wyższej zorganizowano w Słupi niedaleko Sędziszowa. W tamtejszym majątku już w 1939 r. schroniło się wielu nauczycieli z Kielc, Krakowa i kilku innych ośrodków. Pod koniec wojny w szkole tej, oraz powstałych z czasem jej punktach filialnych, naukę pobierało blisko 900 młodych ludzi. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w Słupi, absolwenci mieli możliwość uczęszczania na zajęcia na wydziałach lekarskim, filozoficznym, polonistycznym, rolniczym, ekonomicznym i prawnym, współorganizowanych z konspiracyjnymi władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Warto również dodać, że w tajnym nauczaniu na Kielecczyźnie uczestniczyli nauczyciele wysiedleni z terenów włączonych do III Rzeszy. W grudniu 1939 r. w majątku Śmiłów, niedaleko Ożarowa, znalazł się wysiedlony z Poznania łacinnik i germanista Stanisław Zabrzecki. Już na początku następnego roku, wraz z córką Haliną zorganizował (w mieszkaniu na stacji kolejowej w Jakubowicach) komplety na poziomie gimnazjalnym i licealnym dla młodzieży z okolicznych wsi. W tej samej miejscowości nauczali również Aniela i Jerzy Dudzińscy, natomiast w Janowicach – siostry Waleria i Ładysława Witkowskie. Wszyscy wymienieni zmuszeni zostali przez Niemców do opuszczenia Wielkopolski.

## Strach i represje

Nielegalna nauka pod okupacją nierozzerwalnie wiązała się ze strachem przed konsekwencjami groźącymi ze strony Niemców. Uczęszczająca na komplety w zakresie szkoły średniej w Kielcach, Waława Zimoląg-Szczepańska przez lata nie mogła wyrzucić ze wspomnień uczucia niepokoju: „Pamiętam te wędrówki z książkami pod płaszczem w *okupacyjnych mrokach*, nie tylko w przenośni, ale w autentycznych ciemnościach, w których tonęło miasto. Nie świeciły się przecież

uliczne latarnie, a w mieszkaniach obowiązywało zaciemnianie czarnym papierem. Lęk towarzyszył tamtym wszystkim dniom, czy nie zatrzymają, czy nie zrewidują, czy nie odkryją naszych *nielegalnych* rzeczy ukrytych na piersiach, czy zdążymy do domu przed godziną policyjną, po której mogą przecież rozstrzelać...”

Stosowane przez uczniów i nauczycieli środki ostrożności nie zawsze chroniły przed „wpadkami”. Na przykład w listopadzie 1942 r. Gestapo aresztowało w budynku przy ul. Zagórskiej 19 w Kielcach trzech uczniów drugiej klasy liceum wychodzących z lekcji. Wszyscy oni trafili do KL Auschwitz. W czerwcu 1944 r. Niemcy nakryli w domu przy ul. Bandurskiego 33 (obecnie ul. Jana Pawła II) komplet złożony z dziewięciu uczniów i uczennic pierwszej klasy liceum. Większość uczniów po dotkliwym pobiciu w siedzibie Gestapo, wypuszczono na wolność. Natomiast Wacława Kulińskiego, przy którym znaleziono m.in. plany koszar na Bukówce, wkrótce rozstrzelano. Prowadzący zajęcia nauczyciel Mieczysław Pogorzelski został zesłany do KL Gross-Rosen, skąd już nie powrócił.

Nauczycieli, którzy łamali wprowadzane przez Niemców nakazy (np. posiadali wycofane podręczniki), czekało najczęściej zesłanie do obozu koncentracyjnego. Komisja Historyczna Związku Nauczycielstwa Polskiego wyliczyła, że na Kielecczyźnie aresztowanych zostało w czasie okupacji niemieckiej 739 nauczycieli. Wielu musiało, w obawie o własne życie, ukrywać się całymi latami.

Nie wszystkich jednak groźba represji odstraszała od szerzenia oświaty wbrew niemieckim zakazom. Jeden z organizatorów tajnego nauczania w powiecie włoszczowskim, Bogdan Król relacjonował po latach: „W mojej szkole zaryzykowałem nauczanie wszystkich przedmiotów. [...] Pewnego dnia zgłosił się do mnie jeden z gospodarzy i mówi: *Niech pan będzie ostrożny, przed kościołem ludzie mówią, że nasz kierownik wszystkiego uczy*. Następnego dnia poleciłem w klasie wyjąć parę egzemplarzy obowiązkowo prenumerowanego czasopisma *Ster* i zaczynam z niego uczyć. Uczę godzinę, drugą, trzecią. Ale wtedy zaczynają podnosić się głosy. *Proszę pana mieliśmy mieć historię i matematykę*. Udając zagniewanego, powiedziałem, że nie będę realizował nauczania tych przedmiotów, bo nie chcę iść do obozu i nie chcę narażać moich uczniów, ani ich rodzin. Zapanowała cisza. Następnego dnia zaczęli przychodzić rodzice z prośbą, żeby prowadzić naukę dalej, jak poprzednio. I tak zostało już do końca wojny”.

Podjęcie przez społeczeństwo polskie tajnego nauczania było reakcją na działania okupanta. Na Kielecczyźnie przybrało ono, w porównaniu z innymi terenami okupowanej Polski, duży zasięg. Prowadzenie tajnych kompletów było tutaj zjawiskiem znanym jeszcze przed 1939 r., a jego tradycje sięgały XIX w. Tajnym nauczaniem na Kielecczyźnie objęto przede wszystkim młodzież uczęszczającą

do konspiracyjnych szkół średnich. W szkołach powszechnych zaś, uzupełniano program o przedmioty zakazane przez Niemców. W kilku miastach dystryktu radomskiego (Kielcach, Jędrzejowie, Radomiu) podjęto nauczanie na poziomie uniwersyteckim, choć przed 1939 r. nie było tam szkół wyższych. Rolę nauczycieli tajnych kompletów przejmowały często także osoby, które nie posiadały formalnych uprawnień pedagogicznych. Trudu szerzenia oświaty w warunkach powszechnego terroru podejmowali się lekarze, prawnicy, duchowni czy inżynierowie. W pracę z dziećmi i młodzieżą włączali się poza tym studenci i absolwenci szkół średnich, a niekiedy nawet starsi uczniowie.

## ROZDZIAŁ 3

# REPRESJE NA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ

## Pacyfikacje z wiosny 1940 r.

Między 30 marca a 11 kwietnia 1940 r. niemieckie formacje policyjne przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną wymierzoną w ludność cywilną. Jej powodem było wsparcie, jakiego mieszkańcy wsi udzielali Oddziałowi Wydzielonemu Wojska Polskiego pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

Henryk Dobrzański urodził się w 22 czerwca 1897 r. w rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych i niepodległościowych, zasłużonej w walkach o wolną Polskę w okresie wojen napoleońskich i powstania styczniowego.

Podczas I wojny światowej wstąpił do Legionów Polskich, następnie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej i walkach o Lwów. Henryk Dobrzański dał się poznać jako znakomity jeździec, o czym świadczą nagrody zdobyte na międzynarodowych zawodach hippicznych i wyścigowych. Po kapitulacji Warszawy w 1939 r. wraz z grupą żołnierzy podjął decyzję o przedostaniu się przez Węgry do Francji. Wkrótce zrezygnowano jednak z tego planu, licząc na szybką ofensywę brytyjsko-francuską. Późniejszy dowódca Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego cieszył się nie tylko zaufaniem własnych żołnierzy, ale także mieszkańców świętokrzyskich wsi. W tym okresie mjr Dobrzański przybrał konspiracyjny pseudonim „Hubal”. Podczas pobytu na ziemi koneckiej został opracowany plan utworzenia Okręgu Bojowego Kielce.

Oddział partyzancki pod dowództwem mjr. Dobrzańskiego miał na celu kontynuować walkę na zapleczu frontu jako regularna formacja WP. Organizowano tak zwane ośrodki bojowe – trzon przyszłej struktury Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego. Prowadziły one działania o charakterze wywiadowczym – zbierając informacje o ruchach wojsk niemieckich, sporządzając listy Niemców oraz ludzi przeszkolonych wojskowo, którzy mogliby w przyszłości stanowić



trzon oddziału. Odpowiadały również za zbieranie broni. Według zachowanych przekazów, miejscowi niezwykle chętnie przystępowali do oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego, chcąc walczyć u jego boku. Oddział był bardzo mobilny i często zmieniał miejsce postoju.

### **Akcja „203”**

Aktywność „Hubala” nie pozostała niezauważona przez siły policyjne okupanta, Niemcy zwrócili uwagę na oddział już w pierwszych tygodniach 1940 r. Działania wymierzone przeciwko słynnemu „szalonemu majorowi” – jak określano go w niemieckiej propagandzie – nosiły kryptonim „Akcja 203”. Początkowo naczelnym zadaniem sił policji niemieckiej było ustalenie jego liczebności oraz miejsca postoju. Korzystano przy tym z rozbudowanej sieci donosicieli oraz współpracowników.

Do walki z Oddziałem Wydzielonym Wojska Polskiego mjr. Dobrzańskiego, Niemcy wykorzystali niespotykane wcześniej siły. Wiosną 1940 r. wziął w niej udział jeden pułk oraz kilka batalionów policji, specjalne jednostki ściągnięto również z Krakowa. Niemieckimi oddziałami dowodził *SS-Obergruppenführer* Friedrich Wilhelm Krüger oraz *SS-Oberführer* Fritz Katzmann.

Represje wobec ludności cywilnej Niemcy uzasadniali tym, że wielu z mieszkańców dzisiejszych powiatów koneckiego oraz kieleckiego było zaangażowanych w pomoc Oddziałowi Wydzielonemu Wojska Polskiego. Ponadto obawiano się, że nawet po likwidacji grupy partyzanckiej część podkomendnych „Hubala” uzyska pomoc i wsparcie od miejscowej ludności. Stanowiło to dla okupanta realne zagrożenie, że w niedalekiej przyszłości doprowadzi do powstania kolejnego oddziału partyzanckiego.

30 marca 1940 r. główne siły niemieckie przystąpiły do ataku na wsie Stefanków, Skłoby i Hucisko, gdzie pomimo przewagi poniosły znaczące straty. Niemcy postanowili szybko zrekompensować sobie porażkę z oddziałem „Hubala” i tego samego dnia, oddział policji porządkowej uprowadził kilkadziesiąt osób z Mechlina, Gałek oraz Korytkowa, które osadzili w więzieniu w Radomiu. Kilka dni później wszyscy zostali rozstrzelani na Firleju – jednym z największych w okupowanej Polsce miejsc straceń.

### **Hucisko, Adamów, Królewiec...**

31 marca 1940 r. doszło do kolejnej akcji represyjnej. Do Radomia wywieziono ponad 30 mężczyzn aresztowanych w Hucisku, gdzie dzień wcześniej doszło do walk Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego z niemieckimi jednostkami policyjnymi oraz SS. 1 kwietnia Niemcy zaatakowali Szalas Stary, w kolejnych dniach przeprowadzili brutalne akcje m.in. w Krasnej i jej okolicy, Serbinowie, Stadnickiej Woli, Jeleniej Górze, Niebie, Piekle, Sielpi Małej, Małachowie Fabrycznym, Chybach

i Baranie. Zatrzymywanych wówczas mężczyzn traktowano jako zakładników, których systematycznie rozstrzeliwano po dotarciu do kolejnej wsi.

Dramatyczny przebieg miała również pacyfikacja Adamowa. Niemcy rozpoczęli akcję od otoczenia wsi i zgromadzenia w jednym miejscu wszystkich mężczyzn. „Po bokach stańło po trzech, czterech hitlerowców, a naprzeciwko nas jeden ustawił rkm, zapalił papierosa i potem oddał w naszym kierunku serię strzałów. (...) Ja i pozostali nie byliśmy nawet ranni, tylko padliśmy na ziemię udając zabitych. (...) Już blisko wieczora hitlerowcy widocznie zauważyli, że coś się rusza, bo zaczęła iść grupa w naszym kierunku (...) zerwaliśmy się do ucieczki. Hitlerowcy otworzyli do nas ogień. (...) Tych, którzy pozostali, hitlerowcy podobiali” – wspominał jeden z ocalałych po pacyfikacji Adamowa.

W tym samym czasie Niemcy wkroczyli do Królewca, który został jeszcze brutalniej spacyfikowany. „W pewnym momencie ranny został jeden z funkcjonariuszy SS. Najprawdopodobniej oficer ten został postrzelony przez kogoś biorącego udział w obławie, choć w sprawozdaniu niemieckim z zajścia w Królewcu mówi się wyraźnie o tym, że oficera zastrzelił *strzelec piwniczny*. Niemniej powyższe wydarzenie stało się powodem zemsty. Zgodnie z rozkazem Leo von Jeny [dowódca jednego z pułków SS], oddziały znajdujące się w Królewcu miały natychmiast rozstrzelać dziesięciu zakładników. Rozkaz ten został wykonany. (...) Następnie Niemcy idąc od strony zachodniej Królewca Podłużnego, podpalili wszystkie zabudowania, uprzednio wypędzając z nich kobiety i dzieci, które zgromadzili w jednym miejscu pod strażą” – pisał Tomasz Domański.

Schwytanych, którzy nie zostali zamordowani na miejscu, odesłano do Smykowa, gdzie ich rozstrzelano. Tych, którzy przeżyli dobijano bagnetami. W Smykowie zginęło wówczas około 70 osób. Łącznie zamordowano 104 mieszkańców Adamowa i Królewca.

## 712 ofiar

Starannie zaplanowaną akcję przeprowadzono 8 kwietnia 1940 r. w Szalasie Starym. Niemcy zapewnili tamtejszych mieszkańców, że jeżeli przestaną się ukrywać „to odjadą, nie będzie żadnych represji”. Mimo tego, w wyniku przeprowadzonej wówczas pacyfikacji zastrzelono 64 mężczyzn oraz spalono całą, liczącą około 50 gospodarstw, wieś.

Najbardziej okrutny akt pacyfikacji nastąpił 11 kwietnia 1940 r., kiedy dokonano jednoczesnej akcji w trzech wsiach – Hucisku, Galkach oraz Skłobach. Większość z przebywających wówczas w tych wsiach mężczyzn została zamordowana na miejscu, kolejnych rozstrzelano po aresztowaniu. Wśród ofiar znaleźli się również kilkunościeletni chłopcy.

11 kwietnia 1940 r. w Skłobach zamordowano 266 mężczyzn. Wieś po niemieckiej pacyfikacji opisał historyk Tomasz Domański: „Miejsce egzekucji [w Lesie

Rzucowski] przedstawiało makabryczny widok. Z jednej z mogił wystawała ręka ofiary, a dookoła były ślady krwi. Podczas odkopywania zwłok dochodziło do dantejskich scen. Niezwykły hart ducha wykazał ksiądz z miejscowej parafii [w Skłobach], który odprawiał modlitwy nad mogiłą zamordowanych. Zwłoki leżały w dołach w dwóch lub trzech rzędach, jeden na drugim. Ofiary miały powiązane ręce jedna do drugiej – całymi dziesiątkami, a rany wlotowe z tyłu głowy. (...) Analiza zeznań świadków uprawnia do wniosku, że nad wieloma ofiarami znęcano się tuż przed i po egzekucji. (...) Można nawet przypuszczać, że niektóre ofiary pogrzebano żywcem”.

Gehenna mieszkańców spacyfikowanych wsi trwała nadal. Wywiezieni do obozów koncentracyjnych i niemieckich więzień byli tam niejednokrotnie bici oraz torturowani. „Żandarmi kazali nam stać dookoła podwórka na jednej nodze z rękami podniesionymi do góry. Potem bili, jeżeli ktoś opuścił ręce albo drugą nogę. Potem kolejno kazali skakać na jednej nodze z rękami podniesionymi do góry dookoła podwórka i popędzali go biciem. Potem kazali ustawiać się czwórkami, położyć się i człogać się dookoła podwórka. Trwało to aż do nocy” – relacjonował jeden z mieszkańców spacyfikowanej za pomoc „Hubalowi” wsi Stefanków.

Niektórzy z zatrzymanych podczas akcji wymierzonych w Oddział Wydzielony Wojska Polskiego zmarli wkrótce w wyniku odniesionych obrażeń, innych zatrzymanych rozstrzelano na podstawie wydanych wyroków sądów doraźnych. Rodziny osadzonych jeszcze przez długi czas nie wiedziały, co się stało z ich najbliższymi.

W wyniku pacyfikacji dokonanych wiosną 1940 r. zginęło 712 osób, w tym dwie kobiety, sześcioro dzieci i dwóch Żydów. Nie oszczędzano również osób chorych, niepełnosprawnych oraz starszych. Z 712 ofiar na miejscu zabito 503 osoby (w tym 240 bez przesłuchania i wylegitymowania), dwie zmarły wskutek obrażeń odniesionych w czasie tortur, a część zabito na podstawie wyroków sądów doraźnych. Represje dotknęły 31 wsi, z których w 8 dążono do zamordowania wszystkich mężczyzn. Kilka wsi zostało pacyfikowanych dwukrotnie, przy czym doszczętnie spalono Skłoby, Gałki, Hucisko oraz Szałas Stary.

Wiadomości o pacyfikacjach, wymierzonych oficjalnie w Oddział Wydzielony Wojska Polskiego, dotarły daleko poza Kielecczynę. Ludwik Landau, autor „Kroniki lat wojny i okupacji”, niezwykle wartościowego źródła historycznego, napisał: „Otóż okazuje się, że w Kielecczynie rozwinęła się akcja oddziałów partyzanckich, które atakowały mniejsze oddziały niemieckie. W odpowiedzi na to przeprowadzono akcję *pacyfikacyjną* w objętych działaniami partyzantów okolicach. Całe wsie palono, mieszkańców dodatkowo dziesiątkowano”. Pacyfikacje przeprowadzone wiosną 1940 r. były pierwszymi tego typu akcjami wymierzonymi w ludność cywilną w okupowanej przez Niemców Europie.

## Michniów

Michniów, miejscowość położona w gminie Suchedniów, stała się symbolem martyrologii wsi polskich w okresie II wojny światowej. W wyniku zbrodniczej działalności Niemców, w ciągu zaledwie dwóch lipcowych dni 1943 r., licząca w chwili wybuchu wojny około 600 mieszkańców wieś przestała istnieć. Jednak, wbrew woli okupantów, nie ostatecznie...

W Michniowie już od 1939 r. działała siatka konspiracyjna, utworzona przez Hipolita Krogulca „Albińskiego”. Gdy w 1942 r. Związek Walki Zbrojnej przemianowano na Armię Krajową, placówka w Michniowie liczyła około 40 członków. Michniowianie udzielali wsparcia działającemu na tym terenie dużemu zgrupowaniu partyzanckiemu pod dowództwem por. cc. Jana Piwnika „Ponurego”.

### Współpraca z partyzantami

Oprócz udziału w partyzanckich akcjach akowców z placówki „Kuźnica”, mieszkańcy wsi służyli podziemnym żołnierzom pomocą jako łącznicy, przy produkcji i naprawie broni lub udzielając swych domów na miejsce spotkań konspiracyjnych.

Dążąc do neutralizacji rozwijającego się ruchu oporu, niemieckie władze okupacyjne zorganizowały specjalne obszary i rejony ochronne oraz skierowały do walki z partyzantami większą liczbę funkcjonariuszy. Widocznym rezultatem tych kroków był głównie wzrost terroru wobec bezbronnej ludności cywilnej, stanowiącej zdaniem Niemców, zaplecze dla oddziałów partyzanckich.

Choć o pacyfikacji z 12 i 13 lipca 1943 r. napisano wiele, to kilka kwestii jest wciąż niewiadomych lub pozostaje w sferze przypuszczeń. Nie ulega wątpliwości, że wybór Michniowa jako miejsca szczególnego uderzenia niemieckich sił represji wiązał się z zaangażowaniem jego mieszkańców w działalność podziemia i pomoc partyzantom. Wiadomo dziś, że żandarmi z Suchedniowa posiadali informacje o związkach michniowian z partyzantami. Nieznane jest natomiast ich źródło. Autor niezwykle poczytnego reportażu historycznego „Pozdrówcie Góry Świętokrzyskie” dr Cezary Chlebowski przekonywał, że za tragedią Michniowa stał konfident Gestapo ppor. Jerzy Wojnowski „Motor”, żołnierz Zgrupowania AK „Ponury”, rozstrzelany za zdradę w styczniu 1944 r. Niewykluczone, że podjęcie przez Niemców decyzji

o pacyfikacji Michniowa spowodowała działalność innych konfidentów. Znana jest również data podjęcia decyzji o pacyfikacji. Stało się to 8 lipca 1943 r. w Radomiu. Trudno dziś jednak orzec, kto wydał ten zbrodniczy rozkaz.

## 12 lipca 1943

Pierwszy akt michniowskiego dramatu rozpoczął się we wczesnych godzinach rannych 12 lipca 1943 r., kiedy to wieś została otoczona przez Niemców podwójnym kordonem, złożonym z funkcjonariuszy sił policyjnych. W konsekwencji niewielu osobom udało się opuścić wieś, a próbujących uciekać mieszkańców zgromadzono na skraju lasu. W tym samym czasie grupy policjantów przeszukiwały domostwa, wypędzając z nich mężczyzn, których następnie zgromadzono w dwóch miejscach. Osiemnaście osób doprowadzonych zostało w pobliże szkoły (na tzw. Wygonie). Tam, po sprawdzeniu listy proskrypcyjnej zawierającej personalia domniemanych współpracowników partyzantów zamordowano ich (z wyjątkiem jednej osoby) strzałem w tył głowy. Niemcy sprawdzili również nazwiska spędzonych na zakręt szosy i tam rozstrzelali jednego z zatrzymanych.

Śród mieszkańców zgromadzonych na skraju lasu, Niemcy oddzielili kolejne osoby znajdujące się na liście i odwieźli ciężarówką do zakrętu drogi. Około południa zapędzili zatrzymanych do czterech stodół, które następnie ostrzelali. Po wrzuceniu do środka granatów, zabudowania podpalono. Rozpaczliwe krzyki dochodzące z wnętrza świadczyły o tym, że znaczna część ofiar nie zginęła od kul lub granatów, lecz spłonęła żywcem.

Kolejne osoby zginęły w różnych częściach wsi. Już w czasie wypędzania mężczyzn z domów zastrzelono braci Jana i Antoniego Gołębiowskich. Rozstrzelano również Stanisławę, żonę gajowego Władysława Wikła oraz pięcioro ich dzieci w wieku od sześciu do szesnastu lat. Ciała Gołębiowskich i Wikłów spalono następnie w jednym z domów. Podczas przeszukiwania gospodarstw Niemcy zamordowali również Jadwigę Materek i jej syna Henryka.

W godzinach popołudniowych do Michniowa wkroczyli zaalarmowani partyzanci, obojujący wówczas w Lasach Siekierzyńskich. W chwili ich nadejścia Niemców już we wsi nie było. Żądni odwetu, jeszcze w nocy z 12 na 13 lipca 1943 r. zatrzymali i ostrzelali w okolicach pobliskiego Podłazia pociąg relacji Kraków – Warszawa. Akcja dowodzona przez ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota” zakończyła się relatywnie niskimi stratami własnymi. Pięciu akowców odniosło rany. Liczba zabitych i rannych po stronie niemieckiej była znacznie wyższa i wynosiła od kilkudziesięciu do nawet 180 pasażerów, w większości wojskowych. Polacy

nie pozostawili przy tym wątpliwości, dlaczego zaatakowali pociąg. Na jednym z wagonów mieli – według jednej z relacji – wyryć napis „Za Michniów”.

### 13 lipca 1943

Akcja odwetowa polskiego podziemia doprowadziła do kolejnej ekspedycji przeciwko ludności cywilnej pozostałej w Michniowie. Zaledwie kilka godzin po ataku na niemiecki pociąg, nad ranem 13 lipca 1943 r. okupacyjne jednostki policyjne ponownie wkroczyły do wsi. Przebywały w niej wówczas osoby ocalałe z masakry urządzonej przez Niemców dnia poprzedniego, a więc głównie kobiety, dzieci i starcy. Atak nastąpił od zachodu, a słysząc strzały od strony Podłazia, część mieszkańców opuściła domy i rzuciła się do ucieczki. Udało się to kilkunastu osobom.

Pacyfikacja Michniowa 13 lipca 1943 r. została przeprowadzona w inny sposób niż dzień wcześniej. Nie nosiła cech szczegółowo zaplanowanych działań. Wieś nie została z początku otoczona ze wszystkich stron. Nie było spędzania mieszkańców w określone miejsce, selekcji, list proskrypcyjnych. Był za to morderczy szal i chęć uśmiercenia wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu, eksterminacja całej wsi. Niemcy strzelali do każdego napotkanego na drogach, polach, podwórzach, niezależnie od wieku czy płci. Niemniej jednak, większość osób poniosła śmierć we własnych domach, a ich ciała palono wraz z uprzednio ograbionymi zabudowaniami.

Z masakry urządzonej przez Niemców drugiego dnia udało się ująć z życiem ponad 30 michniowianom. Poza osobami, które zdołały zbiec, lub jedynie ranione zostały przez Niemców uznane za zmarłe, życie ocaliło kilkanaście osób wyznaczonych do pilnowania zrabowanego inwentarza żywego. Policjanci pozwolili również, z nieznanych przyczyn, odejść kilku kobietom i dzieciom zatrzymanym na skraju lasu.

### Wieś „widmo”

Bilans dwudniowej pacyfikacji był tragiczny. Śmierć z rąk niemieckiej policji poniosły łącznie co najmniej 204 osoby. Zginęło 102 mężczyzn, w tym 96 w pierwszym dniu. Co więcej, aż 52 spośród 54 zamordowanych kobiet oraz 43 z 48 dzieci straciło życie 13 lipca 1943 r. O bezwzględności, czysto represyjnym charakterze działań i dążeniu Niemców do wyniszczenia społeczności świadczy fakt wymordowania kilkudziesięciu dzieci. Najmłodsza ofiara zbrodni w chwili śmierci miała zaledwie 9 dni.

Do liczby bezpośrednich ofiar pacyfikacji należy dodać również rannych oraz osoby zatrzymane w jej trakcie i zmarłe/zamordowane w obozach koncentracyjnych. Jeszcze pierwszego dnia pacyfikacji, niemieccy policjanci aresztowali dziesięć osób podejrzewanych o wspieranie polskiego podziemia. Po brutalnych przesłuchaniach w kieleckim więzieniu, dziewięcioro zatrzymanych zostało tydzień później

przetransportowanych do KL Auschwitz. Tylko trojgu udało się przeżyć piekło obozu. Niemcy wywieźli z Michniowa również 18 młodych kobiet i dziewcząt, które w większości trafiły na roboty przymusowe do III Rzeszy. Przez następne lata pracowały niewolniczo w gospodarstwach rolnych w Dolnej Saksonii oraz fabryce porcelany w Jaworzynie Śląskiej.

Michniów przestał istnieć nie tylko w sensie społecznym, rozumianym jako ludność zamieszkująca określony obszar. Zniszczona została także niemal całkowicie zabudowa. Ocalała jedna murowana obora oraz leśniczówka. Opuszczając Michniów, około południa 13 lipca 1943 r. Niemcy pozostawili za sobą jedynie zgliszcza.

Pacyfikacja nie zakończyła bynajmniej represji ze strony okupantów wobec lokalnej społeczności Michniowa. Władze niemieckie wydały zarządzenia zabraniające odbudowy wsi oraz udzielania wszelkiej pomocy jej byłym mieszkańcom. Nie mogli oni również uprawiać swoich pól, a podejmowane próby kończyły się nieraz ostrzałem ze strony Niemców. Michniowianie byli traktowani jak wyjęci spod prawa. Po pacyfikacji dochodziło do przypadkowych aresztowań, a nawet śmierci, tylko ze względu na fakt pochodzenia danej osoby z Michniowa. Nie może więc dziwić, że do zakończenia okupacji niemieckiej, ocaleni mieszkańcy musieli ukrywać się w okolicznych miejscowościach. Odbudowa wsi trwała latami, a do przedwojennej liczby mieszkańców powróciła ona dopiero w połowie lat sześćdziesiątych XX w.

Zdecydowana większość odpowiedzialnych za wymordowanie ponad dwustu osób nie została w jakikolwiek sposób ukarana. Co prawda w lutym 1946 r. na karę śmierci za udział w pacyfikacji Michniowa została skazany Juliusz Hein. Zbrodnia michniowska była również rozpatrywana, jako jedna z wielu, w czasie procesu dowódcy SS i Policji w dystrykcie radomskim Herberta Böttchera, skazanego na śmierć w 1949 r. Sądzony w tym samym roku Otton Büssing, obecny w Michniowie w czasie pacyfikacji, nie został jednak oskarżony o udział w tej zbrodni. Śledztwo w sprawie pacyfikacji Michniowa, wszczęte przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach w 1968 r., zostało zawieszono po niespełna ośmiu latach, ze względu na fakt przebywania sprawców zbrodni poza granicami Polski. Osobne śledztwo w latach 2009–2010 prowadził Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Ściganie zbrodniarzy przez lata utrudniały niemieckie sądy – na ponad 3,2 tys. spraw przesłanych z Polski do Republiki Federalnej Niemiec, wszczęto zaledwie 94 procesy. Żaden z nich nie dotyczył pacyfikacji wsi polskich.

## Zbrodnie „Kata Łysogór”

Od wiosny 1943 r. w Górach Świętokrzyskich stacjonował 62. zmotoryzowany pluton żandarmerii niemieckiej dowodzony przez *Oberleutnanta* Schustera. Oddział odpowiada za zamordowanie ponad 400 mieszkańców Kielecczyny.

Nazywany „Katem Łysogór” Albert Hugo Schuster urodził się 13 lutego 1912 r. w Plauen, mieście we wschodniej części Niemiec. W okresie II wojny ukończył szkołę policyjną, a wkrótce potem został wysłany na Białoruś. Tam uczestniczył w eksterminacji ludności żydowskiej. Następnie oddelegowano go do prowadzenia akcji pacyfikacyjnych na Lubelszczyźnie, później zaś na Kielecczynie.

Podporządkowani mu żandarmi zostali początkowo zakwaterowani w Nowej Słupi, następnie w Świętej Katarzynie. Tam wyznaczyli spośród mieszkańców osoby do darmowego obsługiwania i wykonywania codziennych czynności domowych, takich jak: gotowanie, pranie oraz sprzątanie. Schuster mieszkał w budynku miejscowej plebanii, leżącym w obrębie zabudowań klasztoru bernardynek. Podlegający mu samodzielny 62. zmotoryzowany pluton żandarmerii stacjonował w rejonie Gór Świętokrzyskich, z przerwami, w latach 1943–1944. Ze względu na niewielką liczebność oddziału (ok. 30 osób), pomocy plutonowi w zabezpieczeniu miejsc akcji udzielali żołnierze z 3. kompanii 955. batalionu Wehrmachtu. W tym czasie żandarmi dokonywali rewizji, aresztowań i zabójstw. Byli bardzo aktywni, praktycznie codziennie przeczesywali okoliczne tereny w poszukiwaniu „podejrzanych”.

### Dopaść zbrodniarza

Choć zasadniczym celem dowodzonego przez Schustera plutonu miała być walka ze zgrupowaniami partyzanckimi, to z całą mocą uderzył on w ludność cywilną. Do pierwszych pacyfikacji doszło już w kwietniu 1943 r., między innymi w Hucie Szklanej. W dniu 1 maja rozstrzelano mieszkańców wsi Jeziorko, a trzy dni później we wsi Celiny zamordowano kolejne cztery osoby.

Na początku maja 1943 r. oddział partyzancki, dowodzony przez ppor. Euzebiusza Domoradzkiego „Grota”, podjął się akcji odwetowej i zlikwidował dziewięciu żandarmów, samemu ponosząc straty. W tym samym czasie Schuster dokonał rozstrzelania kilku osób ze wsi Wojciechów. Dzień później we wsi Dębno



Hary żandarmi zastrzelili kolejne cztery osoby, które zaczęły na ich widok uciekać. W dniu 25 maja 1943 r. dokonano pacyfikacji Woli Szczygiełkowej – całą ludność zgromadzono przed miejscową szkołą, a Schuster dał zebranych 15 minut na udzielenie informacji o partyzantach. Nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi oświadczył, że co siódmy mężczyzna zostanie rozstrzelany. Łącznie zamordowano tu 21 osób.

Kolejna akcja Schustera miała miejsce jeszcze w maju w Psarach Podlesiu. Zastrzelono wówczas osiem osób. Kilka dni później, 1 czerwca 1943 r., żandarmi urządzili obławę w Bodzentynie. Wszystkich zgromadzono na miejscowym rynku. „Na placu kazano ustawić osobno mężczyznom. (...) Dokładnie nie pamiętam, ale hitlerowcy mówili, żeby się przyznać, gdzie są bandyci. Po jakimś czasie tłumacz stojący obok oficera zaczął wyczytywać z listy nazwiska mieszkańców Bodzentyna (...) Tych, co byli, brano trójkami, prowadzono na sąsiednią posesję Władysława Czernikiewicza, który obserwował przebieg zajść będąc skryty w kominie. (...) Skazanych wprowadzono na podwórko i kazano im iść w stronę szczytowej ściany domu, wtedy z sieni wychodzili inni hitlerowcy i strzelali do tych mężczyzn w tył głowy. Do dających znaki życia strzelano ponadto, gdy leżeli na ziemi. Gdy któryś zastrzelony miało dobre buty, ściągano mu je”.

Egzekucja w Bodzentynie nie zakończyła się po odczytaniu nazwisk z listy. Wybierano kolejne ofiary, a jak przyznali świadkowie tamtych wydarzeń, były to przede wszystkim osoby młode, dobrze zbudowane i porządnie ubrane. W publicznej egzekucji rozstrzelano łącznie 39 mężczyzn.

W odstępie zaledwie kilku kolejnych dni dokonano następnych pacyfikacji – 2 czerwca w Kakoninie oraz 4 czerwca w Krajnie. W pierwszym przypadku zginęło 9 osób, w drugim 28, w tym trzy kobiety. „Krajno zostało otoczone, a następnie żandarmi chodząc po wsi stukali do drzwi i okien i wzywali wszystkich mieszkańców na plac przed szkołą. Widząc już, czym może się skończyć taka „zbiórka”, wielu mieszkańców wsi zaczęło się kryć po zbożach i krzakach. Żandarmi, gdy to zauważyli, rozpoczęli poszukiwania ukrywających się ludzi i zabijali każdego, kogo znaleźli. W ten sposób zginęło 26 osób (...) Inni mieszkańcy udali się na wyznaczone miejsce zbiórki, gdzie oficer, do którego zwracano się „Leutnant”, a więc mógł to być Schuster, zastrzelił osobiście Franciszkę Teofil, za to, że nie wiedziała, gdzie są jej synowie, oraz wydał – wykonany następnie przez dwóch żandarmów – rozkaz rozstrzelania mężczyzny nazwiskiem Susło, za to, że ten ostatni, będąc mieszkańcem Krajna II, znalazł się w Krajnie I” – tak opisywana była przez świadków jedna z pacyfikacji.

Pod koniec czerwca kolejny raz spacyfikowano wieś Dębno. W rezultacie zginęło 28 osób, w tym dziesięć kobiet. W dniu 2 lipca 1943 r. zastrzelono

16 mężczyzn ze wsi Klonów. Większość zabójstw dokonanych przez żandarmów w poszczególnych miejscowościach kończyła się pobieraniem haraczu. W Krajnie Niemcy zabrali ze sobą około 200 sztuk owiec, oddając je następnie miejscowemu niemieckiemu osadnikowi, który zajmował majątek w Szczecnie (gm. Daleszyce).

Albert Schuster dbał, by mieszkańcy świętokrzyskich wsi odczuwali permanentny strach. Bardzo często ostrzegano ludność przed możliwością powrotu żandarmów, a wtedy pacyfikacja przybrałaby jeszcze brutalniejszy charakter – mieszkańcy zostaliby rozstrzelani, a domy doszczętnie spalone. Znaczna część spacyfikowanych przez Schustera wsi leży w obecnych gminach Bodzentyn i Nowa Słupia, stanowiących główny obszar represyjnej działalności 62. zmotoryzowanego plutonu żandarmerii.

### **„Dziękujcie, że was wszystkich nie zabiłem”**

Wszystkie dokonywane przez pluton Schustera pacyfikacje wyglądały bardzo podobnie. W nocy lub wcześniej rano, żołnierze i żandarmi otaczali całą miejscowość. Następnie spędzali mieszkańców w centralne miejsce, dokonując podziału na kobiety z dziećmi i mężczyzn. Z listy wyczytywano nazwiska kolejnych osób i przekazywano je podległym Schustera. Żandarmi zazwyczaj dokonywali egzekucji poprzez pojedynczy strzał w tył głowy. Dowódca plutonu wyszukiwał przede wszystkim osoby, które miały odzież podobną do munduru lub nie były dokładnie znane z nazwiska.

Niektóre z akcji oddziału Schustera nie kończyły się rozstrzeliwaniami w okolicach pacyfikowanych wsi. Dokonywano również pojedynczych aresztowań i uprowadzeń. Swoje wywody miał często kwitować sformulowaniem: „dziękujcie, że was wszystkich nie zabiłem”. Wiele z osób, które zostały wówczas zabrane z domów, rozstrzeliwano w Nowej Słupi lub Świętej Katarzynie.

Wszystko kończyło się nałożeniem na ludność haraczu w postaci natychmiastowego oraz darmowego dostarczenia środków żywnościowych żandarmom. Jednak nie był to koniec znęcania się nad mieszkańcami Gór Świętokrzyskich. Wielu z nich było przewożonych do Świętej Katarzyny, gdzie byli przesłuchiwani i torturowani. Następnie ich rozstrzeliwano w pobliżu ścieżki do znajdującego się u stóp Łysicy „Źródła Świętego Franciszka”.

Mieszkańcy Nowej Słupi oraz Świętej Katarzyny musieli niejednokrotnie sami kopać groby, które wykonywano na zapas. Ciała były przysypywane chlorkiem wapna, a zasypywano je dopiero wtedy kiedy nie można było zmieścić kolejnej zabitej osoby. Niektóre ciała leżały niezasypane nawet przez kilka dni. Pewne jest, że Schuster dokonywał niektórych egzekucji osobiście.

Badaczom udało się ustalić, że dowodzony przez Schustera pluton żandarmerii dokonał rozstrzelania ponad 400 osób. Ustalenie ostatecznej liczby jego ofiar jest jednak niemożliwe. Rejon Łysogór nie były ostatnim etapem w jego represyjnej działalności. Schuster wraz z podkomendnymi przeniósł się następnie w okolice Opoczna, gdzie zaczął prowadzić „rajdy śmierci”. W odwecie za tę działalność jeden z lokalnych oddziałów Armii Krajowej, dowodzony przez Witolda Kucharskiego „Wichra” zaatakował pluton, w wyniku czego Schuster został ciężko ranny.

### **Jeden z niewielu**

Jeszcze w styczniu 1943 r. Albert Hugo Schuster odznaczony został Krzyżem Zasługi Wojennej II klasy z Mieczami, a następnie Krzyżem Żelaznym II klasy. W czerwcu 1944 r. został przedstawiony do Krzyża Zasługi Wojennej I klasy z Mieczami.

Schuster przeżył wojnę, przez długi okres czasu pozostawał bezkarny. Wszystko zmieniło wszczęcie śledztwa w 1967 r. przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach. Po przesłaniu akt do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, okazało się, że Albert Schuster nadal żyje i niczym nieniepokoiony mieszka w okolicach miejscowości Karl-Marx-Stadt.

W styczniu 1973 r. dzięki staraniom sędziego Andrzeja Jankowskiego z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach, rozpoczął się proces „Kata Łysogór”. Próbował on uciec od odpowiedzialności twierdząc, że rozstrzeliwań dokonywał na polecenie placówki Sipo (policja bezpieczeństwa, potocznie nazywana przez Polaków Gestapo) w Kielcach. Ponadto bronił się zeznając, że część z zatrzymywanych nie miała być rozstrzelana, ale nie miał wyboru, ponieważ... osoby te zbyt często podejmowały próby ucieczki. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Karl-Marx-Stadt Albert Hugo Schuster został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano. Był on jednym z niewielu niemieckich zbrodniarzy, którzy zostali skazani po wojnie.

## Kałmucki Korpus Kawalerii

Latem 1944 r. na Kielecczyźnie pojawili się niespotykani tutaj wcześniej żołnierze. Jeden ze świadków relacjonował po latach moment ich wkroczenia do wsi: „Mogło być ich około tysiąc osób. Byli to mężczyźni dobrze zbudowani, posiadali czarne włosy, nieco skośne oczy, szerokie twarze, trochę jakby spłaszczone nosy. Umundurowani byli w mundury niemieckie. (...) Otoczyli całą wieś Wilków i przystąpili do przeprowadzania rewizji w poszczególnych domach”. Poruszający się konno wojskowi, przez miejscowych nazywani „Mongolami” dokonali szeregu zbrodni na ludności cywilnej, zapisując się w pamięci mieszkańców wsi szczególnym okrucieństwem. Kim byli Azjaci w niemieckich mundurach? Jak znaleźli się na tym terenie? Dlaczego budzili strach u mieszkańców podkieleckich wsi?

Kałmucy – bo o nich mowa – to lud pochodzenia mongolskiego, należący do grupy plemion zwanych Orjatami. Pochodzą z terenów Mongolii oraz zachodniej części Chin. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVII w. dotarli nad Morze Kaspijskie i zajęli stepowe tereny nad dolną Wołgą, tworząc chanat kałmucki. Z czasem zostali podporządkowani Rosji, która jeszcze w 1771 r. – po *exodusie* większości Kałmuków na wschód – zniosła chanat kałmucki, włączając jego tereny do guberni astrachańskiej. Po rewolucji bolszewickiej z 1917 r. funkcjonował Kałmucki Region Autonomiczny, przekształcony później w Kałmucką Autonomiczną Socjalistyczną Republikę Sowiecką. W latach trzydziestych władze sowieckie wraz z forsowną kolektywizacją rolnictwa, stosowały masowe represje wobec ludności kałmuckiej. Obok typowych dla państwa stalinowskiego aresztowań i masowych wywózek, niszczone klasztory buddyjskie i tradycyjne struktury społeczne, zmuszano do osiadłego trybu życia, wreszcie zastępowano język kałmucki rosyjskim.

### Sojusznicy Hitlera

Pod koniec czerwca 1942 r. Wehrmacht rozpoczął ofensywę, której celem było zdobycie roponośnych pól Kaukazu. W jej trakcie Niemcy wkroczyli na teren Kałmucji, a w sierpniu 1942 r. zajęli jej stolicę – Elistę. Niezwłocznie przystąpili do tworzenia zależnej od siebie administracji. Składali przy tym mgliste obietnice powołania państwa kałmuckiego, chcąc uzyskać przychyłość miejscowych.

W Kałmucji pojawił się *Sonderführer* SS Ottmar Verba „Dr Doll”, który prowadził rozmowy ze starszą kałmucką w sprawie zorganizowania jednostki wojskowej. W ich wyniku niedługo później powstały pierwsze oddziały, stanowiące załóżek Kałmuckiego Korpusu Kawalerii „Dr Doll”. Jego zadaniem było prowadzenie rozpoznania po obu stronach frontu, paraliżowanie linii komunikacyjnych Armii Czerwonej, a jednocześnie ochrona transportów Wehrmachtu. Korpus traktowany był jako formacja sojusznicza, posiadająca szeroką autonomię organizacyjną. Składał się z 25 szwadronów, zgrupowanych w czterech dywizjonach. Dowódcami KKK byli Niemcy, zaś na czele dywizjonów stali Kałmucy. Początkowo Korpus działał w rejonie Justy w Kałmucji, później na Ukrainie, m.in. ochraniając linie kolejowe po obu stronach Dniepru i zwalczając sowieckich partyzantów. Wchodził wówczas w skład niemieckich wojsk Grupy Armii Północna Ukraina.

Po bitwie pancernej na Łuku Kurskim, w lipcu 1943 r. armia niemiecka utraciła inicjatywę strategiczną i wycofywała się w kierunku III Rzeszy. W ten sposób dystrykt lubelski stał się wiosną 1944 r. bezpośrednim zapleczem frontu wschodniego. Obawiając się utraty kontroli nad tym terytorium, niemieckie władze wojskowe zdecydowały się przeprowadzić, począwszy od maja 1944 r., duże operacje przeciwpartyzanckie. Brali w nich udział również żołnierze KKK, m.in. walcząc w Lasach Parczewskich przeciwko 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Kałmucy dokonywali przy tym brutalnych pacyfikacji wymierzonych w ludność cywilną. W czasie walk na Lubelszczyźnie w lipcu 1944 r. zginął dowódca KKK Ottomar Verba ps. „Dr Doll”.

Zajęcie Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną w lipcu 1944 r. doprowadziło do przerwania kałmuckiego korpusu na teren dystryktu radomskiego. Oprócz działań wymierzonych przeciwko partyzantom, miał również ochraniać linie kolejowe, mosty, zakłady zbrojeniowe oraz magazyny zlokalizowane w okolicach Kielc, Radomia, Starachowic, Ostrowca Świętokrzyskiego, Skarżyska-Kamiennej, Końskich czy Opoczna.

## Zbrodnie

Można podać wiele przykładów zbrodni popełnionych przez Kałmuków na terenie obecnego województwa świętokrzyskiego. Na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. Kałmucy z I dywizjonu KKK prowadzili walki z żołnierzami 4. Pułku Piechoty Legionów AK. Kwaterowali w tym czasie we wschodnich rejonach powiatu kieleckiego. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r., Kałmucy zamordowali we wsiach w okolicach Kielc co najmniej 36 osób, mieszkańców Śniadki, Krajna, Masłowa, Woli Jachowej, Sierakowa, Skorzeszyc, Górna oraz Daleszyc.

Na początku sierpnia 1944 r. około 150-osobowy szwadron kałmuckiej kawalerii dokonał pacyfikacji Masłowa, zabijając kilku mieszkańców wsi, rabując, gwałcąc i podpalając zabudowania. W dniu 5 sierpnia Kałmucy przeprowadzili pacyfikację Górna, Daleszyc, Napękowa, Brzezinek, Ciechostowic, Śniadki i innych wsi, mordując wiele osób. Jednocześnie rabowali mienie i podpalali budynki.

W połowie sierpnia 1944 r. żołnierze kałmucy znaleźli się w okolicach Bliżyna, gdzie prowadzili akcje skierowane przeciwko partyzantom, terroryzując przy tym ludność cywilną. Ich ofiarą padło m.in. jedenastu mieszkańców Mroczkowa. Podczas obławy w Lasach Starachowickich zamordowali kilkanaście kolejnych osób. W tym samym czasie, Kałmucy przeszukiwali w poszukiwaniu partyzantów również lasy w powiecie iłżeckim. W dniu 14 sierpnia 1944 r. wkroczyli do wsi Lipie. Zamordowali na miejscu trzy osoby i aresztowali kilkadziesiąt innych.

Kałmucy brali również udział w niemieckiej ekspedycji z 3 września 1944 r., będącej odwetem na cywilnej ludności Radoszyc za przegrane dzień wcześniej starcie z oddziałem AK. Wskutek umyślnych podpażeń spłonęły niemal wszystkie domy. Zamordowano przy tym co najmniej kilkanaście osób. Pozostałych mieszkańców przed podobnym losem uchronili akowcy, którzy przybyli do Radoszyc z odsieczą.

W połowie września 1944 r. Kałmucy spacyfikowali za współpracę z podziemiem wieś Szalas, mordując trzy osoby, w tym łączniczkę zgrupowania partyzanckiego Lucynę Furmańczyk. W odwecie za zastrzelenie przez sowieckich skoczków jednego ze swoich żołnierzy, Kałmucy aresztowali około 70 mieszkańców Koziej Woli i zabili dwie osoby.

Zbrodnie popełniane przez oddziały kałmuckie na Kielecczyźnie miały miejsce jeszcze w ostatnich miesiącach 1944 r. Dla przykładu, w listopadzie Kałmucy zabili dwie osoby w Wilkowie, a cztery kolejne w Wielkiej Wsi, niedaleko Wąchocka. W dniu 7 listopada, po zakończeniu bitwy z partyzantami, rozstrzelali 22 mieszkańców Bryzgowa i Długiej Brzeziny w powiecie koneckim, a kolejnych kilkudziesięciu przekazali Niemcom. Był to odwet za współpracę mieszkańców z partyzantami z oddziału Batalionów Chłopskich pod dowództwem por. Józefa Madeja „Jerzego”.

### **„Szarańcza”**

Miejscowa ludność zachowanie Kałmuków porównywała do ataku szarańczy. Już sam widok wkraczających do wsi żołnierzy budził grozę. Prerażeni mieszkańcy uciekali w pola, do pobliskich lasów lub sąsiednich miejscowości. W lasach i innych wsiach ukrywano również inwentarz żywy. To czego nie udało się wyprowadzić lub wynieść mogło trafić w ręce azjatyckich sojuszników Hitlera. Kałmucy, stacjonujący

we wsiach rabowali wszystko, co miało jakąkolwiek realną wartość. Gospodarzom zabierano żywność, odzież, buty, naczynia kuchenne, uprzęże, ale również konie, owce, krowy, drób czy przedmioty codziennego użytku. Proboszcz z Górna opowiadał po latach, że widział kałmuckich żołnierzy, którzy odczepiali konie wprost od pługa. Kałmucy dokonywali przy tym brutalnych gwałtów na kobietach, bez względu na wiek pokrzywdzonych. Ich ofiarami padały również dzieci.

Postępowanie Kałmuków wobec osób zatrzymanych cechowało niebywałe bestialstwo. Pastwili się nad nimi w sposób okrutny, bijąc i łamiąc kończyny. Po opuszczeniu miejscowości przez żołnierzy KKK odnajdywano zwłoki ofiar zbezczeszczone, z odciętymi głowami lub kończynami. Makabryczny opis zbrodni popełnionych przez Kałmuków w Masłowie, nieopodal Kielc, przedstawił po ponad 20 latach jeden ze świadków tragedii: „6 sierpnia 1944 r., w niedzielę poczliśmy przeszukiwać okoliczne pola. W pobliżu wsi Brzezinki, w ziemniakach znaleźliśmy zwłoki zamordowanych Jana, Józefa i Stanisławy N. Zwłoki te były strasznie zmasakrowane. Wszyscy mieli połamane ręce i nogi, porozpruwane powłoki brzuszne tak, że widać było jelita. Na piersiach widniały rany klute bagnetem. Pobite i posiniaczone twarze oraz powybijane zęby. Dwa dni później, to jest we wtorek 8 sierpnia 1944 r., przy ponownym dokładnym przeszukaniu zabudowań N. odnaleźliśmy zwłoki zamordowanej [Marii N.]. (...) miała głowę owiniętą fartuchem, a odzież i bielizna była na niej poszarpana, co wskazywało, że przed śmiercią musiano na niej dokonać gwałtu. Na zwłokach widniała rana postrzałowa w okolicy serca. Zwłoki [Jana] J. zostały odnalezione w dniu 6 sierpnia 1944 r. na polu, na tak zwanej Klonówce. Oglądałem te zwłoki i widziałem, że J. miał poderżniętą szyję, poodcinane dłonie, które trzymały się tylko na jakichś żyłach, i podcięte pod podeszwami stopy. Ran postrzałowych u niego nie widziałem”. Niektórzy świadkowie zeznawali po latach, że widzieli na zwłokach ślady świadczące o tym, że ofiary były tratowane lub ciągnięte końmi. Czasami ciała były tak zmasakrowane, że trudno było je rozpoznać.

Kałmucy dokonywali również umyślnych podpałów, niekiedy zamieniając w popiół cały dobytek miejscowych gospodarzy. W sierpniu 1944 r. spalili kilkanaście zabudowań w Smykowie w powiecie koneckim. W połowie września 1944 r., w wyniku ostrzału pociskami zapalającymi, spłonęło około 60 zagród w pobliskiej Miedzierzy i pięć kolejnych w Świnkowie. W czasie pacyfikacji Szałas spalono blisko 40 wiejskich zagród. Natomiast na początku października 1944 r. Kałmucy ostrzelali pociskami zapalającymi Małachów w powiecie koneckim.

Szybka ofensywa Armii Czerwonej w styczniu 1945 r. zmusiła Kałmuków do wycofania się wraz z Wehrmachtem i innymi jednostkami niemieckimi w stronę

Przysuchy i Opoczna. W okolicach Ruskiego Brodu zostały one rozbite 16 stycznia 1945 r., nielicznym udało się wyjść z okrążenia. Reszta jednostek kałmuckich została rozbita w okolicach Końskich. Niedobitki zostały skierowane w okolice Wrocławia, w później przez Austrię do Chorwacji, gdzie weszły w skład Kozackiego Korpusu Kawalerii SS gen. Helmuta von Pannwitz. Ostatecznie 12 maja 1945 r. Kałmucy skapitulowali przed oddziałami brytyjskimi w okolicach austriackiego Klagenfurtu. Jeszcze latem – w myśl ustaleń poczynionych na konferencji jałtańskiej – zostali oni przekazani władzom sowieckim, które wymierzyły im wyroki śmierci lub długoletniej zsyłki na Syberii. Kałmucka Autonomiczna Socjalistyczna Republika Sowiecka została zlikwidowana jeszcze w 1943 r., a jej mieszkańców deportowano. Dopiero w 1957 r. pozwolono im powrócić do Kałmucji.

Liczba wszystkich zamordowanych i zatrzymanych przez Kałmuków na terenie obecnego województwa świętokrzyskiego nie jest nieznaną. Część ofiar została w ostatnich latach upamiętniona. W 2014 r. w Górnie i Sierakowie zostały odsłonięte pomniki, ku czci osób zamordowanych przez żołnierzy Kałmuckiego Korpusu Kawalerii.



## MIEJSCA KAŻNI, MIEJSCA PAMIĘCI

### Niemieckie więzienia

Więzienia były podczas okupacji jednym z elementów niemieckiego systemu terroru. Osadzano w nich, zwłaszcza w tzw. oddziałach specjalnych, osoby podejrzane o przynależność do ruchu oporu, pomoc partyzantom, pomagających Żydom czy inne działania antyniemieckie. Do więzienia można było trafić również za wykroczenia przeciwko zarządzeniom okupacyjnym, takim jak złamanie zakazu nielegalnego handlu, uboju, niewywiązywanie się obowiązkowych kontyngentów lub uchylanie się od robót przymusowych. Osobną grupę osadzonych stanowili więźniowie kryminalni.

Na terenie dystryktu radomskiego istniało sześć więzień, nazywanych urzędowo *Deutsche Strafanstalt* (Niemiecki Zakład Karny). Zlokalizowane były w Kielcach, Pińczowie, Sandomierzu, Radomiu, Częstochowie oraz Piotrkowie Trybunalskim. Ponadto, w miastach powiatowych funkcjonowały areszty, prowadzone przez różne formacje niemieckiego aparatu represji. We wszystkich placówkach tego typu na Kielecczyźnie w latach 1939–1945 przebywało kilkadziesiąt tysięcy osób. W Radomiu, największym więzieniu dystryktu, w ciągu całej okupacji przetrzymywano około 18 tys. osób, w Kielcach – co najmniej 16,2 tys., w aresztach: w Ostrowcu Świętokrzyskim – około 10 tys., w Busku – ponad 5,6 tys. Poza tym po kilka tysięcy osób więziono w Pińczowie i Sandomierzu oraz w Końskich, Opatowie, Skarżysku-Kamiennej. Trudna do określenia jest liczba przetrzymywanych w aresztach w Starachowicach i Włoszczowie.

#### *Deutsche Strafanstalt in...*

Więzienie przy ul. Zamkowej w Kielcach, ulokowane w budynkach gospodarczych byłego Pałacu Biskupów Krakowskich, działało w tym miejscu od lat dwudziestych XIX w. Po zajęciu miasta dnia 5 września 1939 r. przez niemiecką

2. Dywizję Lekką ponownie zapełniło się, tym razem polskimi jeńcami wojennymi. Ostatni jeńcy przebywali w kieleckim więzieniu jeszcze w marcu 1940 r. Wcześniej, pod koniec października 1939 r. budynek przejęło Gestapo. Mimo iż więzienie formalnie podlegało gubernatorowi dystryktu radomskiego, to faktycznie zarządzała nim Policja Bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei, Sipo*), a właściwie jej Wydział IV, czyli Gestapo.

W ramach więzienia w Kielcach (podobnie zresztą jak w Radomiu) funkcjonował oddział specjalny, polityczny (*Sonderabteilung*). Ta mieszcząca się w środkowym pawilonie część podlegała bezpośrednio kieleckiej placówce *Sipo*, a osadzeni w niej pozostawali w dyspozycji Policji Bezpieczeństwa. Faktycznie, gestapowcy mogli decydować również o losie przetrzymywanych w pozostałych oddziałach więzienia, przeznaczonych dla osób zatrzymanych za naruszenie przepisów okupacyjnych, czy przestępstwa pospolite.

Zamek Królewski w Sandomierzu funkcję więzienia pełnił od przełomu XVIII i XIX w. Szacuje się, że w okresie okupacji znalazło się w nim około 3 tys. osób z Sandomierza i powiatu sandomierskiego. Osadzonymi byli, w dużej mierze, zatrzymywani w czasie akcji niemieckich sił represji, wymierzanych w środowiska patriotyczne. Pierwsze aresztowania w Sandomierzu nastąpiły wkrótce po zajęciu miasta przez Wehrmacht, we wrześniu 1939 r. Pod koniec tego roku przeprowadzono aresztowania wśród znanych osobistości życia politycznego i społecznego, w wyniku których w sandomierskim więzieniu znalazło się około 300 osób. Podobne akcje przeprowadzali Niemcy w kolejnych latach. Na przykład, w połowie marca 1942 r. aresztowano około 130 członków sandomierskiego ruchu oporu, w tym pracowników sądu, księży, urzędników magistratu, inżynierów, byłych wojskowych oraz młodzież. Część aresztowanych rozstrzelano na miejscu, pozostałych wysłano do KL Auschwitz. Przeżyło zaledwie pięć osób.

Więzienie w Pińczowie powstało w okresie międzywojennym i mieściło się w byłych koszarach. Funkcjonowało do połowy 1944 r., a jednocześnie przetrzymywano w nim nawet ok. 400 więźniów. Po rozbiciu przez oddziały Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej oraz uwolnieniu zatrzymanych w czerwcu, a później lipcu 1944 r. nie wznowiło działalności.

## Sytuacja w więzieniach

Niemieckie więzienia były stale przepełnione – przy ul. Zamkowej w Kielcach, w celi o powierzchni około 50 m kw. upchniętych było nawet 60 osób. Jednorazowo przebywało w nim około 2 tys. osadzonych, a więc ponad czterokrotnie więcej, niż wynosiła jego docelowa pojemność. Jeszcze większy tłok panował na oddziale

specjalnym. Podobnie było w innych więzieniach i aresztach, np. w Radomiu i Sandomierzu jednorazowo przebywało dwu lub trzykrotnie więcej osób niż przed wojną.

Brutalnemu traktowaniu osadzonych towarzyszyły fatalne warunki higieniczne i żywnościowe. Wygłodniałych więźniów w dużej mierze ratowały paczki nadsyłane przez ich rodziny lub organizacje dobroczynne, np. Radę Główną Opiekuńczą Polski funkcjonariusz więzienia w Sandomierzu, przesłuchiwany w charakterze świadka pod koniec lat siedemdziesiątych XX w., tak opisywał sytuację panującą w placówce w czasie okupacji: „Ogólnie warunki sanitarne w więzieniu w Sandomierzu były okropne; wszy i wszelkie robactwo królowało. Wyżywienie było głodowe. Dawano więźniom zgniłe ziemniaki, bądź obierki z ziemniaków, a już dobrze było, gdy w zupie była brukiew. Chleba dawano bardzo mało i gdyby nie pomoc rodzin aresztowanych, to groziłaby każdemu śmierć głodowa. Pomocy lekarskiej jako takiej nie było. Każdy więzień skazany był na własną pomoc”. W 1943 r. w więzieniu w Pińczowie epidemia tyfusu plamistego spowodowała śmierć około 200 osadzonych.

Karolina Lanckorońska, zajmująca się z ramienia Rady Głównej Opiekuńczej więźniami w Generalnym Gubernatorstwie, opisała w swych wspomnieniach krótki pobyt w Pińczowie pod koniec 1941 r. W przeddzień wizyty zebrała od miejscowych informacje o panujących w nim warunkach, zwłaszcza w oddziale kobiecym: „Wiedziałam, że jest w więzieniu niedużym paręset osób, że zupełnie osobno trzymany jest oddział kobiecy specjalny, do którego zsyłają najcięższe zbrodniarki polityczne z całego dystryktu radomskiego. Te kobiety żyją w najgorszych warunkach, są dręczone i katowane”. Dzięki interwencji Lanckorońskiej naczelnik więzienia zgodził się na przesyłanie osadzonym żywności, bielizny oraz ubrań.

## Tortury i egzekucje

Niemcy znęcali się nad osadzonymi, zarówno w sposób fizyczny, jak również poprzez udręki psychiczne. Więźniowie znajdujący się w dyspozycji Policji Bezpieczeństwa byli stale przesłuchiвани, zadawano im przy tym okrutne tortury. W więzieniach i aresztach istniały nawet specjalne pomieszczenia, w których za pomocą tortur wymuszano na przesłuchiwanym zeznania. W Kielcach mieściło się ono w więziennej kaplicy. Więźniów bito przy użyciu różnych przedmiotów (np. sękatych kijów, pałek, pejców, żelaznych prętów) we wszystkie części ciała i w różnych pozycjach: na stojąco, przykutych do krzesła, położonych na ławie lub podwieszonych za ręce. Niemcy stosowali również inne formy tortur – przesłuchiwanym przypiekano ogniem, łamano im kości, zanurzano w beczkach z odchodami. Formami znęcania się nad zatrzymanymi było również świadome głodzenie czy szczucie psami. Niejednokrotnie takie przesłuchanie kończyło się śmiercią zatrzymanego. Wielu nie

wytrzymywało tortur i decydowało się na samobójstwo. Niejednokrotnie dochodziło również do samowolnych zabójstw, dokonywanych przez funkcjonariuszy Gestapo.

Czternastoletni członek „Szarych Szeregów” – później niezwykle popularny aktor Wiesław Gołas – pod koniec 1944 r. trafił do więzienia przy ul. Zamkowej. Oprócz zatłoczonej celi i wszechobecnych wesz, zapamiętał brutalne przesłuchania: „Raz na jakiś czas, zwykle w nocy, gestapowcy przychodzili po kogoś i zabierali na przesłuchania, które odbywały się niedaleko, bo wyraźnie było słychać jęki i krzyki. (...) I na mnie przyszła kolej. W sumie badany byłem trzy razy. Przesłuchujący mnie Niemiec wybrał dla mnie nahaj z wyjątkowo grubą końcówką. A pamiętam, że wybierał długo, i to tak, żebym dobrze widział. Dlatego dobrze zapamiętałem szafę, w której trzymali swoje *narzędzia* do przesłuchań. Kiedyś zbili mnie tak mocno, że z bólu zrobiłem pod siebie i nie mogłem o własnych siłach wrócić do celi. Przywlekli mnie i wrzucili do środka. Całe plecy i tyłek miałem fioletowe i pocięte”.

Więzienia były również miejscami egzekucji, w Kielcach stracenia odbywały się najczęściej na podstawie wyroków sądów doraźnych. Więźniowie nie mieli jednak żadnej możliwości obrony – decyzje wydawano bez rozprawy, a więc i udziału oskarżonego. Egzekucje odbywały się najczęściej poza murami więzienia, w dzielnicy Stadion, wzgórzu Telegraf, cmentarzu żydowskim, w okolicach Wiśniówki czy na terenie fabryki amunicji w Skarżysku-Kamiennej. Część z nich Niemcy przeprowadzali dla zastraszenia, na oczach spędzonych w tym celu mieszkańców. Więźniów z Sandomierza mordowano m.in. w lesie koło Gór Wysokich i Lesie Łoniowskim, w późniejszym okresie Niemcy przeprowadzali egzekucje publiczne na sandomierskim Rynku. Natomiast osadzonych w zakładzie karnym w Pińczowie rozstrzeliwano bezpośrednio pod murem więzienia, na terenie dawnej strzelnicy wojskowej (tzw. Zawięzienia) oraz w okolicach Włoszczowic i w Lesie Skrzypiowskim.

Wielu więźniów zmarło lub zostało zabitych w obozach koncentracyjnych. Aresztowani z Kielc byli wywożeni najczęściej wspólnie z osadzonymi w Radomiu. Pierwszy transport, z połowy 1940 r., odjechał do Oranienburga i mieszającego się tam obozu KL Sachsenhausen. Kolejne, aż do końca 1943 r., trafiały do KL Auschwitz. Od przełomu 1943 i 1944 r. więźniów kierowano do KL Gross-Rosen. Zatrzymani z sandomierskiego Zamku trafiali do obozów koncentracyjnych w Auschwitz, Buchenwaldzie, Dachau i Ravensbrück. Więźniów śledczych z pińczowskiego więzienia wywożono z reguły do KL Auchwitz lub KL Lublin, potocznie nazywanego Majdankiem.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej i przejęciu władzy przez komunistów, więzienia w Kielcach oraz Sandomierzu nie zmieniły swej funkcji. Wciąż pozostawały miejscem przetrzymywania i mordowania działaczy niepodległościowych. Zmienili się jedynie ich zarządcy – miejsce niemieckich oprawców zajęli ich komunistyczni następcy.

## Partyzanckie cmentarze

Nekropolie wojenne to nie tylko dzieje jednego miejsca, ale przede wszystkim historia osób, które na nim spoczywają. W przypadku Cmentarza Partyzanckiego w Kielcach mowa o mogiłach i pomnikach upamiętniających okres 1939–1945 – uczestników wojny obronnej, członków konspiracji niepodległościowej oraz cywilne ofiary niemieckiego terroru.

Cmentarze wojenne już w okresie II Rzeczypospolitej znajdowały się pod szczególną opieką państwa polskiego. W artykule 2 ustawy z 28 marca 1933 r. stwierdzono, że „groby wojenne bez względu na narodowość i wyznanie osób, w nich pochowanych, oraz formacje, do których osoby te należały, mają prawo być pielęgnowane i otaczane należnym tym miejscom szacunkiem i powagą”.

Cmentarz Partyzancki w Kielcach, stanowiący jeden z przykładów nekropolii wojennych, jest zlokalizowany między Cmentarzem Starym, Cmentarzem Komunalnym, ulicami Zygmunta Kwasa, Mariana Sołtysiaka „Barabasza” oraz księdza Piotra Ściegiennego. Jeszcze w okresie okupacji wspomniane tereny miały posłużyć do rozbudowy Cmentarza Ewangelickiego (dziś komunalnego). Początki nekropolii sięgają 1945 r. – w kwietniu odbył się pierwszy, uroczysty pogrzeb Polaków. Zostali oni zamordowani w Suchedniowie w lipcu 1944 r. oraz na Słowiku w październiku 1943 r. Przez kolejne lata na Cmentarzu Partyzanckim trwały uroczyste pochówki ekshumowanych osób.

### Nie tylko dla partyzantów

Teresa i Zdzisław Sabatowie, autorzy publikacji poświęconej cmentarzowi partyzanckiemu w Kielcach pisali, że „zmarłych chowano przeważnie w drewnianych trumnach wyłożonych lub obitych papą. Zdarzały się też przypadki dokonywania pochówków w trumnach dostarczanych przez rodziny. W jednej trumnie chowano 1 do 20 zwłok, w zależności od stopnia rozkładu. Na każdej trumnie był napisany numer, a do jej wnętrza wkładano *nieśmiertelnik* z numerem zwłok. Czasami na trumnach znajdowały się metalowe tabliczki, które po pochówkach przybijano do drewnianych krzyży”.

W 1958 r. teren cmentarza został ogrodzony. W kolejnych latach służył jako miejsce pochówku dla prominentnych urzędników i funkcjonariuszy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej, Milicji Obywatelskiej, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ich rodzin. Wśród nich byli: zastępcy przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Kielcach Stanisław Bąk-Dzierżyński i Jan Wójcik, komendant wojewódzki Milicji Obywatelskiej płk Zygmunt Biestek czy przedwojenni działacze Komunistycznej Partii Polski oraz konspiracyjnej Polskiej Partii Robotniczej. Stopniowo udało się odejść od nowych pochówków na Cmentarzu Partyzanckim. „Osoby zasłużone zaczęto chować w Alei Zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Cedzynie, na którym też wydzielono oddzielne kwatery dla żołnierzy Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i Wojska Polskiego. W latach 1996–1998 kilka grobów z Cmentarza Partyzanckiego w porozumieniu z rodzinami zmarłych udało się przenieść na inne cmentarze” – pisali Teresa i Zdzisław Sabatowie.

### **Uczestnikom walk z Niemcami**

Szczególnie istotne miejsce na kieleckim cmentarzu poświęcono bohaterom wojny obronnej 1939 r. na Kielecczyźnie. O większości z nich wiemy jednak bardzo niewiele. Nie są to wyłącznie obrońcy Kielc, ale również uczestnicy działań zbrojnych prowadzonych na terenie całego przedwojennego województwa kieleckiego.

Poległych w wojnie obronnej składano w prowizorycznych grobach i mogiłach. Dopiero po zakończeniu działań wojennych i uzyskaniu akceptacji ze strony władz, można było dokonać godnego pochówku. W ten sposób ekshumowano ponad 120 żołnierzy Wojska Polskiego, którzy polegli w okolicach Osieka i złożono ich do kilkunastu trumien na Cmentarzu Partyzanckim. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku ekshumacji żołnierzy poległych w okolicach Gorysławic, Nowego Korczyna, Jurkowa, Wiślicy oraz Buska-Zdroju. Na cmentarzu znajdziemy również mogiły osób zamordowanych w wyniku niemieckich akcji pacyfikacyjnych prowadzonych na kieleckiej wsi. W grudniu 1956 r. przeprowadzono prace ekshumacyjne w okolicach Świętej Katarzyny, które zakończyły się uroczystym pochówkiem kilkunastu ofiar zbrodniczej działalności 62. plutonu zmotoryzowanego żandarmerii pod dowództwem *Oberleutnanta* Alberta Hugo Schustera z czerwca 1943 r.

### **Prezydent w konspiracji**

Jedną z najbardziej znanych osób pochowanych na kieleckim Cmentarzu Partyzanckim jest Stefan Artwiński. Był on prezydentem Kielc w latach 1934–1939, po wybuchu II wojny światowej podjął decyzję o pozostaniu w mieście. Już pod koniec września 1939 r. Artwiński został przewodniczącym prezydium zarządu

okręgu kieleckiego Tajnej Organizacji Wojskowej „Związek Orła Białego”, nazywanej potocznie Organizacją Orła Białego. Pomagała ona w ukryciu zagrożonych aresztowaniem działaczy politycznych oraz oficerów Wojska Polskiego. W dalszej perspektywie planowano gromadzić broń, rozwinąć działalność propagandową oraz samopomocową.

W październiku 1939 r. Organizacja Orła Białego podporządkowała się Służbie Zwycięstwu Polski, a jej komisarzem cywilnym w regionie kieleckim został Stefan Artwiński. Wkrótce były prezydent Kielc znalazł się na celowniku Gestapo. Został aresztowany, a następnie skrytobójczo zamordowany. Pomimo usilnych starań i poszukiwań u władz okupacyjnych nie uzyskiwano żadnych informacji. Dopiero na przełomie października i listopada 1939 r. w lesie nieopodal kamieniołomów Wielka Wiśniówka znaleziono zakopane ciało mężczyzny. Znajdowały się przy nim przedmioty: obrączka, złoty sygnet z grawerunkiem oraz chustka z monogramem, które wskazywały, że jest to ciało prezydenta Stefana Artwińskiego.

Dopiero wiele lat po wojnie pojawiły się kolejne informacje na temat jego śmierci. Wielokrotnie podawano wiadomości o „zmasakrowanym ciele” prezydenta Kielc. Jednak według najnowszych ustaleń nie można wykluczyć, że zamordowanie Stefana Artwińskiego miało podłoże rabunkowe i niekoniecznie musieli przyczynić się do niego Niemcy.

## **Od „Barabasza” i „Nurta”**

„Zjawa”, „Zemsta”, „Jastrząb” czy „Mały” – to tylko niektóre z wielu pseudonimów, które pojawiają się na tabliczkach Cmentarza Partyzanckiego w Kielcach. Niestety, w wielu przypadkach brakuje nawet tej informacji, nie mówiąc już o nazwiskach, datach oraz miejscach urodzeniach osób zamordowanych w latach 1939–1945.

W 1953 r. rozpoczęto prace ekshumacyjne na Białej Górze w gminie Masłów. W styczniu 1940 r. rozstrzelanych zostało w tamtych okolicach ok. 50 osób. Część z nich należała do jednej z pierwszych struktur konspiracyjnych na terenie okupowanej Polski – Organizacji Orła Białego. Wśród ofiar byli profesor Michał Cetner oraz Witold Wolski. Wszyscy zostali pochowani na kieleckim Cmentarzu Partyzanckim. Na Cmentarzu Partyzanckim w Kielcach spoczęli również żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego między innymi: płk Atoni Żółkiewski „Lin” dowódca 2. Dywizji Piechoty Legionów AK, ppor. Zbigniew Kruszelnicki „Wilk” dowódca słynnego oddziału partyzanckiego, Józef Janyst „Jaśmin”, komendant placówki Armii Krajowej Kielce-Południe, Kazimierz Konca „Konrad”, kwatermistrz Obwodu AK Kielce, Michał Szrek „Marmur”, dowódca I batalionu 4. Pułku Piechoty Legionów AK, Jan Karaś „Karol”, uczestnik udanego zamachu na Franza

Wittka, szefa siatki Gestapo w Kielcach oraz dr Jan Kapistran Bularski „Komar”, szef sanitarny Obwodu AK Kielce. Wśród pochowanych na kieleckim cmentarzu znajduje się również Zbigniew Stanisław Durlej „Wicher” zamordowany przez Niemców, podkomendny mjr. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”.

Na terenie Cmentarza Partyzanckiego znajdują się również monumenty poświęcone znanym na Kielecczyźnie oddziałom partyzanckim takim jak „Wybraniec” ppor. Mariana Sołtysiaka „Barabasa”, czy też ugrupowanie pod dowództwem mjr. Henryka Dobrzańskiego „Hubala”.

### **Nie tylko Kielce**

Na uwagę i pamięć zasługuje również niezwykła historia cmentarza w Skarżysku-Kamiennej, którego początki sięgają 1943 r. Powstał około 3 kilometrów od osiedla Książęce, w związku z odnalezionymi ciałami partyzantów – podkomendnych ppor. Waldemara Szwieca „Robota”, którzy zginęli w starciu z Niemcami. Dla zamordowanych wykonano trumny i odprawiono pogrzeb. W ten sposób pochówek stał się zaczątkiem cmentarza partyzanckiego. Ukończony został w 1944 r., kiedy to w konspiracji dokonano uroczystego poświęcenia.

Ostatni pochówek na cmentarzu przeprowadzono we wrześniu 2011 r. Spoczywają na nim żołnierze płk. Jana Piwnika „Ponurego”, gen. Antoniego Hedy „Szarego”, kpt. Stanisława Pałaca „Mariańskiego”, por. Władysława Czerwonki „Jurka” oraz żołnierze z Podobwodu Armii Krajowej Skarżysko-Kamienna kryptonim „Morwa”. Łącznie są to mogiły 35 żołnierzy, którzy oddali swoje życie w walce o wolną i niepodległą Polskę.



## Miejsca straceń

Egzekucje, zwłaszcza te przeprowadzane na oczach świadków, stanowiły oprócz fizycznego terroru, również element psychicznego znęcania się nad polskim społeczeństwem. Proceder ten Niemcy rozpoczęli już jesienią 1939 r., a jego gwałtowny wzrost nastąpił w 1942 r. Niejednokrotnie miejsca straceń znajdowały się w pobliżu więzień oraz aresztów. Zdarzało się jednak również, że mieszkańcy wsi transportowani byli do miejsca śmierci nawet kilkadziesiąt kilometrów. Publiczne egzekucje odbywały się z kolei w miejscach często uczęszczanych, w okolicach kościołów, cmentarzy oraz na rynkach. Zawiadomienia o wykonaniu wyroków podawano za pośrednictwem plakatów czy na łamach wydawanej przez okupanta polskojęzycznej prasy, gdyż miały przez to stanowić przestrożę dla innych osób. Jednocześnie Niemcy twierdzili, że egzekucje ustaną, jeżeli skończą się zamachy na przedstawicieli administracji okupacyjnej.

Wiosną i latem 1940 r. Niemcy przeprowadzili na terenie Generalnego Gubernatorstwa tzw. nadzwyczajną akcję pacyfikacyjną (*Ausserordentliche Befriedungsaktion*), w skrócie określaną jako akcja AB, którą wymierzono w polską inteligencję. W jej wyniku zamordowano około 6,5 tys. osób (w tym co najmniej 1,3 tys. na Kielecczyźnie), a tysiące innych zesłano do obozów koncentracyjnych. Najbardziej znanym miejscem straceń w ramach akcji AB były podwarszawskie Palmiry, gdzie rozstrzelano m.in. byłego marszałka sejmu RP Macieja Rataja oraz wybitnego lekkoatletę Janusza Kusocińskiego. Innymi miejscami kaźni były: Trzetrzewina koło Nowego Sącza, Góra Gruszka niedaleko Tarnawy, Fort Krzeszowski, Przegorzały (dystrykt krakowski) czy Rury Jezuickie (dystrykt lubelski). Egzekucje aresztowanych w dystrykcie radomskim odbywały się w Firleju k. Radomia, lasku Brzask niedaleko Skarżyska-Kamiennej, Kielcach oraz lesie w pobliżu miejscowości Góry Wyokie.

### Brzask

Egzekucja w Brzasku z 29 czerwca 1940 r. była największą z przeprowadzonych w ramach akcji AB na całym obszarze okupowanym przez Niemców. Tego dnia rozstrzelano 760 osób, w tym 150 ustalonych z imienia i nazwiska, a pochodzących z różnych miejscowości obecnego województwa świętokrzyskiego. Wcześniej

w Skarżysku-Kamiennej zorganizowano tymczasowe więzienia, mieszczące się w szkołach powszechnych nr 1 i 2. „W tym budynku – więzieniu – odbywały się badania i straszne katowania więźniów, codziennie badania jednej osoby i jęki jej trwały nie krócej kwadrans czasu, podczas których słyszałem okropne jęki i krzyki” – opisywał woźny ze szkoły przy ul. Konarskiego. Po brutalnych przesłuchaniach, bez wyroku, aresztowanych wywożono ciężarówkami na miejsce straceń.

Mieczysław Ołownia, przesłuchiwany w listopadzie 1948 r. zeznał: „dnia 29 czerwca 1940 r. o godzinie 14.00 rozpoczęło się wożenie Polaków przez Niemców do miejscowości Brzask, przez Bzin, autami konwojującymi przez policję niemiecką, i jak wiadome mi jest, że dnia tego przywiezione zostało Polaków około 700 osób, którzy byli postawieni obok dołów wykopanych przez wojsko niemieckie i zastrzeleni na miejscu postawienia ich, oraz słyszałem salwy strzałów i krzyki ludzkie, po czym znów słychać było jeszcze różne strzały z krótkiej broni. Dobijano niedostrzelonych, tak że akcja ta trwała przez jeden dzień i zaraz na drugi dzień poszłem na miejsce zbrodni, gdzie widziałem jeden masowy grób i duże kałuże krwi ludzkiej, zaś groby zostały zamaskowane rozmaitymi krzakami w celu uniewidocznienia”.

W zeznaniach świadków można odnaleźć opisy miejsca kaźni, a widok, który ujrzeli świadkowie był makabryczny. „Na drugi dzień lub dwa dni udałem się do lasu Brzask, gdzie w odległości około 0,5 kilometra od mojego domu zobaczyłem dwa świeżo zasypane długie doły, położone jeden za drugim na tej samej linii. W pobliżu dołów widać było na runie leśnym, pniach drzew i gałęziach zakrzepłe krwawe plamki i kawałki mięsa, nad którymi unosiły się roje much. Na pniach młodych sosen widoczne były białe ślady okaleczeń przez kule” – zeznał Henryk Maruszewski.

## **W Kielcach**

Jednym z głównych miejsc straceń w regionie świętokrzyskim stał się las w kieleckiej dzielnicy Stadion. W dniu 26 lutego 1940 r. oddział niemieckiej żandarmerii rozstrzelał w tym miejscu 14 Polaków przywiezionych z więzienia przy ulicy Zamkowej. W czerwcu tego samego roku dokonano kolejnej egzekucji, tym razem jej ofiarą padły 63 osoby. Do następnych masowych straceń na Stadionie doszło w lipcu 1944 r., kiedy rozstrzelano tam 54 osoby przywiezione z kieleckiego więzienia. Łącznie odbyło się tam kilkanaście egzekucji, które trwały do sierpnia 1944 r. Do dziś nie jest znana liczba ofiar, które straciły życie na Stadionie. Innym miejscem egzekucji w Kielcach stała się również stacja kolejowa Kielce Herby. Do największej egzekucji w tym miejscu doszło w grudniu 1943 r. Jednym

z zastrzelonych był uczeń gimnazjum imienia Stanisława Kostki w Kielcach, Władysław Gutowski, który przed egzekucją był okrutnie torturowany.

Egzekucji w Kielcach dokonywano również m.in. na Słowiku, Karczówce, Białogonie, na ulicach Karczówkowskiej, Mielczarskiego, Urzędniczej oraz na placu przy kościele św. Wojciecha. Okoliczności zbrodni w ostatnim z wymienionych miejsc przedstawiła Władysława Kiniorska, której mąż został rozstrzelany wraz z grupą innych Polaków: „Mój mąż został aresztowany 14 marca 1943 r. w Kielcach. (...) Już po ofensywie [ze stycznia 1945 r.], kiedy jego współtowarzysze wyszli z więzienia, opowiadali mi o tym wszystkim. Mówili mi, że był trzy razy na przesłuchaniu i był strasznie bity. Nie chciał nic powiedzieć. (...) [Mąż] został stracony 18 listopada 1943 r. pod kościołem św. Wojciecha wraz z dziesięcioma innymi. Było to w czwartek. Jeszcze rano tego dnia byłam w [siedzibie] gestapo i chciałam się dowiedzieć, czy mąż wróci. Gestapowiec odpowiedział mi, że jeżeli mąż nie jest winien, to wróci rano. (...) Na egzekucję jechało gestapo i żandarmeria dwoma samochodami do kościoła. To była pierwsza egzekucja w Kielcach. (...) Wyprowadzono ludzi z samochodów, bardzo biednych i wynędzniałych. Najpierw z auta wyprowadzono pierwszą piątkę i rozstrzelano, a następnie drugą piątkę, w [której] był mój mąż. Nie chciał wcale wyjść z samochodu, to dwóch żandarmów wyciągnęło go przemocą. (...) Egzekucji było bardzo dużo. Po tej, w której zginął mój mąż, były egzekucje na Karczówce, na Herbach, na ul. Lipowej. Był to jakby kontyngent co miesiąc”.

### **Inne miejsca straceń**

Do publicznych oraz masowych egzekucji dochodziło również m.in. na terenie obecnego powiatu: buskiego (w Lesie Weleckim); jędrzejowskiego (w Jędrzejowie, Wodzisławiu, Miąsowej oraz w okolicach Oksy); koneckiego (w Baryczy, Nieświniu oraz Fidorze); pińczowskiego (we Wrocierzyżu) i kieleckiego (nieopodal Chmielnika). Jedne z większych egzekucji ludności na Kielecczyźnie przeprowadzono nawet w obrębie ruin zamku Krzyżtopór w Ujeździe, w obecnym powiecie opatowskim. W tym miejscu zbrodni dokonano kilkakrotnie. Nie sposób jednak ustalić wszystkich miejsc straceń i wiele z nich do dnia dzisiejszego pozostaje nieznaną.

## Warto przeczytać:

Borzobohaty W., „Jodła”. *Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939–1945*, Warszawa 1988.

„Burza” w okręgu radomsko-kieleckim w świetle dokumentów, wybór i oprac. M. Adamczyk, J. Tomczyk, Kielce 1996.

Brzeziński A., *Obrońcy Starachowic*, Starachowice 2016.

Dąbrowski E., *Szlakiem „Jędrusiów”*, Kraków 1992.

*Dokumenty do dziejów Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”*, wstęp, wybór i oprac. M. Jedynak, Kielce–Kraków 2014.

Domański T., *Akcja AB na Kielecczyźnie*, Kielce 2009.

Domański T., Jankowski A., *Represje niemieckie na wsi kieleckiej 1939–1945*, Kielce 2011.

Drozdowiczowa M., *Tajna edukacja na pograniczu powiatów opatowskiego i sandomierskiego 1939–1945*, Opatów 2003.

*Dziennik „Staszka”. Zapiski st. strz. z cenz. Stanisława Wolffa, żołnierza Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” (15 czerwca – 11 października 1943 r.)*, wstęp i oprac. M. Jedynak, Kielce–Warszawa 2019.

Gmitruk J., *Ku zwycięstwu. Konspiracyjny ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 2003.

Grosicka M., *Ruch ludowy na Kielecczyźnie 1939–1947*, Kielce 2011.

Gruszczyński W., *Historia Odwetu i „Jędrusiów”. Próba monografii*, Zagnańsk 2014.  
*I nie widziałem ich więcej wśród żywych...: pacyfikacja Michniowa 12–13 lipca 1943 r. w dokumentach i relacjach*, wstęp i oprac. Tomasz Domański, Kraków 2013.

Jagiello S., *Kryptonim „Telegraf”. Z dziejów Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1979.

Jurga T., *1939: w obronie Polski i Europy*, Warszawa 2014.

*Katmucki Korpus Kawalerii. Zbrodnie popełnione na ziemiach polskich w 1944 r. w dokumentach SB*, wstęp, wybór źródeł i oprac. R. Sodel, Lublin 2011.

*Komplety tajnego nauczania szkół średnich w Kielcach w latach 1939–1945*, Kielce 1997.

„Kurier Kielecki” nr 3, 15 września 2018 r. (dostępny online na stronie [krakow.ipn.gov.pl](http://krakow.ipn.gov.pl))

- Massalski A., *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Kraków 1975.
- Meducki S., *Działania obronne Wojska Polskiego na Kielecczyźnie we wrześniu 1939 r.*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej” 1988, nr 18.
- Mikietyński P., *Niemieckie założenia operacyjne „Fall Weiss” oraz ich wykonanie na Kielecczyźnie*, „Znad Kamiennej. Studia i materiały” 2009, t. III.
- Pawelec A., *W obronie miasta. Z kart wojny obronnej w 1939 r. w Starachowicach*, Starachowice 1986.
- Pogotowie Wojenne Harcerek i Harcerzy na Ziemi Kieleckiej. Materiały z sesji historycznej zorganizowanej w Kielcach*, red. A. Rembalski, Kielce 1989.
- Przybysz K., *Ludowcy o społeczeństwie, państwie i demokracji 1939–1945. Wybór publicystyki konspiracyjnej*, Pułtusk 1999.
- Przybysz K., *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2012.
- Sabatowie T. i S., *Cmentarz partyzancki w Kielcach*, Kielce 2018.
- Sasal-Sadowska H., *W poszumie lasów koneckich: tajne nauczanie, walka, martyrologia nauczycieli i młodzieży w powiecie koneckim w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa 1983.
- Steblik W., *Armia „Kraków” 1939*, Warszawa 1989.
- Kielecczyzna pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945: straty osobowe*, [Kielce 2018].
- Zarzycki P., *Południowe zgrupowanie Armii „Prusy” we wrześniu 1939 roku*, Warszawa 2001.
- Wolańczyk P., *Prezydenci Kielc 1919–1950*, Kielce 2018.
- Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Kraków 2009.

## **Lista szkół biorących udział w projekcie „Zapał Znicz Pamięci” w latach 2016–2018 (według powiatów)**

### **Powiat buski**

Szkoła Podstawowa w Brzostkowie  
Samorządowe Gimnazjum nr 1 w Busku-Zdroju  
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Busku-Zdroju  
Zespół Szkół Techniczno-Informatycznych w Busku-Zdroju  
Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Gnojnie  
Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Gnojnie – filia w Balicach  
Szkoła Podstawowa im. Kornela Makuszyńskiego w Pacanowie  
Szkoła Podstawowa w Siesławicach  
Gimnazjum nr 2 im. Batalionów Chłopskich w Ratajach Słupskich  
Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy w Ratajach Słupskich  
Gimnazjum im. Kazimierza Wielkiego w Stopnicy  
Zespół Szkolno-Przedszkolny w Stopnicy

### **Powiat jędrzejowski**

Szkoła Podstawowa im. 24 Lutego 1863 roku w Małogoszczu  
Zespół Szkół w Motkowicach  
Szkoła Podstawowa w Pawłowicach  
Szkoła Podstawowa w Węgleszynie  
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Wodzisławiu

### **Powiat kazimierski**

Samorządowa Szkoła Podstawowa im. gen. Franciszka Kamińskiego w Bejskach  
Gimnazjum im. Armii Krajowej w Cieszkowach

### **Kielce**

I Społeczne Gimnazjum im. Mikołaja Reja  
Gimnazjum nr 6 im. Tadeusza Kościuszki

Gimnazjum 16 im. Janusza Kusocińskiego  
Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 5 im. Bohaterów Westreplatte

### **Powiat kielecki**

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Cedzynie  
Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Chmielniku  
Szkoła Podstawowa im. Jakuba Szelesta w Dębskiej Woli  
Gimnazjum im. rotmistrza Witolda Pileckiego w Górnicy  
Publiczna Szkoła Podstawowa im. św. Eugeniusza de Mazenoda w Jeziorku  
Zespół Szkół w Krajnie  
Szkoła Podstawowa im. Noblistów Polskich w Leszczynach  
Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Łopusznie  
Szkoła Podstawowa w Łukowej  
Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Mniowie  
Zespół Placówek Oświatowych w Oblęgorku  
Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II w Piotrowie  
Powiatowy Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy w Rembowie  
Publiczna Szkoła Podstawowa w Sierakowie  
Publiczna Szkoła Podstawowa w Starej Słupi  
Publiczne Gimnazjum nr 3 w Paprocicach  
Zespół Szkół im. Oddziału Armii Krajowej „Wybraniectwo” we Wzdole Rządowym

### **Powiat konecki**

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Fałkowie  
Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Fałkowie  
Szkoła Podstawowa nr 2 im. Stanisława Staszica w Końskich  
Zespół Szkół w Miedzierzycy  
Gimnazjum nr 1 im. Kazimierza Wielkiego w Radoszycach  
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 w Stąporkowie

### **Powiat opatowski**

Gimnazjum Publiczne w Baćkowicach  
Publiczna Szkoła Podstawowa w Bidzinach  
Zespół Szkół im. Marii Skłodowskiej-Curie w Ożarowie

### **Powiat ostrowiecki**

Publiczna Szkoła Podstawowa w Miłkowskiej Karczynie

Publiczne Gimnazjum nr 4 im. Orłąt Lwowskich w Ostrowcu Świętokrzyskim

### **Powiat pińczowski**

Szkoła Podstawowa w Zagości

### **Powiat sandomierski**

Gimnazjum nr 1 im. Jana Długosza w Sandomierzu

II Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Sandomierzu

Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Sandomierzu

Szkoła Podstawowa w Zawichoście

Zespół Szkół Ogólnokształcących w Zawichoście

### **Powiat skarżyski**

Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Majkowie

Szkoła Podstawowa nr 2 w Skarżysku-Kamiennej

Szkoła Podstawowa nr 5 im. Jana Pawła II w Skarżysku-Kamiennej

Szkoła Podstawowa nr 7 im. Obrońców Westerplatte w Skarżysku-Kamiennej

Zespół Szkół Publicznych nr 4 im. Marii Curie Skłodowskiej w Skarżysku-Kamiennej

Samorządowa Szkoła Podstawowa nr 3 im. Stefana Żeromskiego w Suchedniowie

Samorządowa Szkoła Podstawowa im. Emilii Peck w Suchedniowie

Zespół Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Suchedniowie

### **Powiat starachowicki**

Szkoła Podstawowa im. Eugenii Staniewskiej w Małyszynie

Publiczne Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Rudzie

Szkoła Podstawowa nr 13 im. Kornela Makuszyńskiego w Starachowicach

Szkoła Podstawowa w Tychowie Starym

### **Powiat staszowski**

Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Bogorii

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Stefana Żeromskiego w Kurozwałkach

Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Osieku

Publiczna Szkoła Podstawowa im. Heleny i Józefa Świątyńskich w Ossali



Publiczna Szkoła Podstawowa im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie”  
i Przedszkole w Smerdynie

Liceum Ogólnokształcące im. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Staszowie

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Strzegomiu

Publiczna Szkoła Podstawowa w Suchowoli

Publiczna Szkoła Podstawowa i Przedszkole w Szczeglicach

Szkoła Podstawowa w Szydłowie

### **Powiat włoszczowski**

Publiczne Gimnazjum nr 1 we Włoszczowie

Zespół Placówek Oświatowych w Olesznie



Pomnik pamięci żołnierzy Wojska Polskiego uczestniczących w bitwie pod Barczą i Kajetanowem (fot. M. Jończyk)



Mogiła zbiorowa żołnierzy Wojska Polskiego poległych w Stopnicy (fot. M. Zawisza)



Tablica poświęcona służbie harcerzy w czasie kampanii wrześniowej 1939 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim (fot. K. Pronobis)



Pomnik obrońców Starachowic (fot. M. Zawisza)



Pomnik żołnierzy Armii Krajowej we Wzdole Rządowym (fot. M. Zawisza)



Dowódca Zgrupowań por. cc. Jan Piwnik „Ponury” przyjmuje raport od ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”, Wykus, 15 września 1943 r. (zbiory Ośrodka „Karta”)



Pomnik upamiętniający bitwę Batalionów Chłopskich 2 sierpnia 1944 r. w Słupi Pacanowskiej (fot. M. Zawisza)



Żołnierze z oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich pod dowództwem ppor. Tomasz Adriałowicza „Pazura” wkraczający do Działoszyc, 10 lipca 1944 r. (zbiory Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie)



Pomnik partyzantów z oddziału „Jędrusie” w Bogorii (fot. M. Zawisza)



Pomnik upamiętniający oddział partyzancki „Jędrusie” w Grzybowie (fot. M. Zawisza)



Tablica upamiętniająca nauczycieli zamordowanych w Kielcach w czasie okupacji (fot. M. Zawisza)



Tajne komplety nauczania w mieszkaniu państwa Anielskich w Pińczowie, 1941 r. (zbiory Archiwum Państwowego w Kielcach)



Major „Hubal” w otoczeniu żołnierzy (zbiory Archiwum Państwowego w Kielcach)



Pomnik ofiar pacyfikacji przeprowadzonych 7 kwietnia 1940 r. w Adamowie i Królówcu (fot. M. Zawisza)



Funkcjonariusze niemieckiej Policji Porządkowej przed akcją w Michniowie (zbiory Archiwum IPN w Kielcach)



Michniów po pacyfikacji z 13 lipca 1943 r. (zbiory Archiwum IPN w Kielcach)



Pomnik – mogiła ofiar pacyfikacji Michniowa (fot. K. Pronobis)



Fotografia Alberta Schustera przygotowana na potrzeby procesu w Karl-Marx-Stadt (zbiory Archiwum IPN w Kielcach)



Pomnik ofiar egzekucji z 1943 r. w Jeziorku (fot. M. Zawisza)



Żołnierze Kałmuckiego Korpusu Kawalerii, 1944 r. (zbiory Archiwum IPN w Kielcach)



Pomnik upamiętniający mieszkańców gmin Górno i Daleszyce zamordowanych 5 sierpnia 1944 r. (fot. M. Zawisza)



Pomnik pamięci mieszkańców Sierakowa zamordowanych w sierpniu 1944 r. (fot. M. Zawisza)



Więzienie kieleckie – obecnie Ośrodek Myśli Patriotycznej i Obywatelskiej (fot. M. Zawisza)





Cmentarz Partyzancki w Kielcach (fot. M. Zawisza)



Cmentarz wojenny Podobwołu AK Skarżysko-Kamienna „Morwa” (fot. K. Pronobis)



Mogiła zbiorowa ofiar egzekucji w lesie Brzask w Skarżysku-Kamiennej (fot. K. Pronobis)



**ISBN: 978-83-8098-799-9**